REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Telefony Red. nacz. 4-24-75 sekretarz red. 4-24-76 dział miejski 8-27-22.
ADMINISTRACJA (dział prenumeraty) Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16 Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł Telefon 8-10-26

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, CZWARTEK 29 GRUDNIA 1949 ROKU — Nr. 356 (1922)

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik" Warszawa ulica Wiejska 12

Cena 5 zł

Japońscy zbrodniarze wojenni „walczyli" bakteriami dżumy, cholery i innych chorób

Proces zbrodniarzy japońskich w Chabarowsku

MOSKWA (PAP). 25 grudnia br. przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku rozpoczął się proces byłych wojskowych armii japońskiej, oskarżonych o przygotowywanie i stosowanie broni bakteriologicznej, tj. o przestępstwa, przewidziane w § 1 dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 19 kwietnia 1943 r.

Przed trybunałem pod przewodnictwem sędziego wojskowego generała D. Czertkowa, w składzie sędziów płk. M. Ilickiego i ppłk. J. Worobiewa stanęli w charakterze oskarżonych następujący japońscy zbrodniarze wojenni: Yamada Otozoo, Kadzicuka Riudzi, Takachasi Takaacu, Kawasima Kiosi, Nisi Tosichide, Karasawa Tomio, Onoyo Masao, Sato Siundzi, Hirazakura Dzensaku, Mitomo Kadzuo, Kikuczi Norimicu i Kurusima Yudzi.

Oskarżenie popiera prokurator L. Smirnow, broni oskarżonych 8-miu adwokatów.

Akt oskarżenia charakteryzuje wyrafinowaną, zbrodniczą działalność oskarżonych, przypominając na wstępie, że imperialistyczna Japonia w ciągu długich lat była głównym ośrodkiem agresji na Dalekim Wschodzie. W spisku z hitlerowskimi Niemcami i faszystowskimi Włochami imperialiści japońscy planowali, rozpętali i prowadzili wojny agresywne przeciw miłującym pokój narodom, by wespół z faszystowskimi Niemcami zdobyć panowanie nad światem.

Akt oskarżenia cytuje wypowiedzi „ideologa" japońskiej kliki militarystycznej Hasimato Kingaro, z których wynika, że imperialiści japońscy zmierzali do utworzenia tzw. „wielkiej Azji Wschodniej", czyli do opanowania po za Mandżurią — Chin, radzieckiego Dalekiego Wschodu, archipelagu Malajskiego, Indonezji, Brytyjskich Indii Wschodnich, Afganistanu, Australii, Nowej Zelandii, Wysp Hawajskich, Filipin oraz innych wysp Oceanu Spokojnego i Indyjskiego.

AGRESJA PRZECIW ZSRR — GŁÓWNE ZADANIE IMPERIALISTÓW JAPOŃSKICH

Agresja przeciw ZSRR, który w planach imperialistów japońskich określony był jako „obiekt Nr. 1" — traktowana była jako główne ich zadanie.

Akt oskarżenia przypomina poszczególne etapy agresji japońskiej, a więc okupację Mandżurii w 1931 r., najazd na Chiny w 1937 r., najazd na terytorium radzieckie w 1938 r. w rejonie jeziora Chasan, najazd na Mongolską Republikę Ludową w 1939 r. w rejonie rzeki Chałchin Goł, wreszcie udział Japonii od 1941 r. w drugiej wojnie światowej po stronie hitlerowskich Niemiec. Kres agresji japońskiej położyła ich kapitulacja wobec Narodów Zjednoczonych w wyniku rozgromienia przez radzieckie siły zbrojne głównej siły imperializmu japońskiego — armii kwantuńskiej, skoncentrowanej w Mandżurii.

Akt oskarżenia, opierając się na materiałach śledztwa, zarzuca oskarżonym przygotowanie na szeroką skalę oraz stosowanie środków masowego tępienia ludzi — broni bakteriologicznej. Akt oskarżenia stwierdza, iż wkrótce po okupowaniu Mandżurii japoński sztab generalny i ministerstwo wojny zorganizowały tam specjalne laboratorium bakteriologiczne, kierowane przez generała „służby lekarskiej" Isii Siro.

Jak wynika z zeznań jednego z oskarżonych, byłego generała „służby lekarskiej" w armii japońskiej — Kawasima Kiosi, zgodnie z tajnymi rozkazami cesarza japońskiego Hirohito, w latach 1935—1936 utworzono na terenie Mandżurii dwie tajne formacje wojskowe, których zadaniem było przygotowanie i prowadzenie wojny bakteriologicznej.

W 1941 r. po najeździe hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki pierwsza z nich pod dowództwem Isii Siro nazwana została „oddziałem Nr 731", druga zaś pod dowództwem generała Wakamatsu — „oddziałem Nr 100".

W skład tych formacji wchodzili wybitni specjaliści — bakteriolodzy, wielka ilość pracowników naukowych i technicznych. O rozmiarach ich świadczy np. to, iż „oddział Nr 731" liczył około 3.000 pracowników. Oba oddziały dysponowały gęstą siecią filii, rozmieszczonych w poszczególnych jednostkach armii kwantuńskiej, na podstawowych odcinkach strategicznych wzdłuż granicy ze Związkiem Radzieckim.

Oddziały bakteriologiczne i ich filie podporządkowane były bezpośrednio głównodowodzącemu armią kwantuńską generałowi Umedzu Yosidziro, a następnie oskarżonemu w tym procesie — generałowi Yamada Otozoo. Przyznał to całkowicie oskarżony Yamada, który zeznał również, iż Japonia prowadziła przygotowania do wojny bakteriologicznej nie tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu, ale i innym państwom.

HODOWLA ZARAZKÓW DŻUMY, CHOLERY I INNYCH BAKTERII

Formacja nr 731, która posiadała 8 oddziałów, zajmowała się badaniami i hodowlą zarazków dżumy, cholery, zgorzeli gazowej, wąglika, tyfusu brzusznego, paratyfusu i innych bakterii chorobotwórczych. Drugi oddział tej formacji produkował specjalne rodzaje broni dla rozpowszechniania zarazków w formie wiecznych piór, laseczek, porcelanowych bomb lotniczych itd., oraz kontrolował skuteczność działania śmiercionośnej broni bakteriologicznej, wykorzystując w tym celu specjalne samoloty i poligon na stacji Anda. Czwarty oddział formacji zajmował się masową produkcją bakterii w specjalnej fabryce. O mocy wytwórczej tej straszliwej fabryki śmierci świadczy to, iż formacja nr 731 mogła w ciągu kilku dni wyprodukować 30 milionów miliardów bakterii, a w ciągu miesiąca do 300 kg. zarazków dżumy.

Analogiczne przygotowania do wojny bakteriologicznej prowadziły również tajne japońskie oddziały wojskowe, które działały w środkowych i południowych Chinach pod dowództwem oskarżonego w tym procesie generała Sato.

Jak zeznał oskarżony Yamada, ustalono 3 zasadnicze metody stosowania broni bakteriologicznej, rozpylanie bakterii z samolotów, zrzucanie bomb bakteriologicznych oraz akty dywersyjne.

Jak wynika z zeznań oskarżonych, kierownicy zbrodniczych laboratoriów dokonywali swoich eksperymentów na żywych ludziach, mordując aresztowanych patriotów chińskich, mandżurskich oraz obywateli radzieckich.

W formacji nr 731 utworzono specjalne więzienie wewnętrzne, które dostarczało ofiar zbrodniczym eksperymentatorom. Jak zeznał świadek Furiuczi, aresztowanym dawano wodę zarażoną bakteriami tyfusu brzusznego. Oskarżony Karasawa zeznał, że dwukrotnie był obecny w latach 1943—1944 na poligonie Anda, na którym spowodowano wybuch bomb napełnionych bakteriami dżumy i wąglika. Odłamkami bomb ranieni zostali więźniowie, przywiązani do słupów na miejscu wybuchu. Ofiary tych straszliwych eksperymentów oczywiście zginęły.

Inną formą potwornych badań „naukowych" nad więźniami było sztuczne odmrażanie rąk i nóg, co prowadziło do utraty palców i w końcu do śmierci.

Jak stwierdza oskarżony Kawasima Kiosi, wskutek tych „eksperymentów" z rąk formacji nr 731 co roku ginęło co najmniej 600 ludzi.

JAPOŃSCY ZBRODNIARZE STOSUJĄ BROŃ BAKTERIOLOGICZNĄ NA FRONCIE

Akt oskarżenia stwierdza, iż japońscy zbrodniarze wojenni na czele z generałem Yamada Otozoo nie ograniczali się do „eksperymentów", lecz stosowali również w wojnie broń bakteriologiczną. Latem 1940 r. specjalna ekspedycja formacji nr 731 pod wodzą generała Isii wysłana została na teren działań wojennych do Chin środkowych. Samoloty tej formacji dokonały zarażenia terytorium chińskiego z powietrza przy pomocy zadżumionych pcheł, w wyniku czego w rejonie Nimbo wybuchła epidemia dżumy. W 1941 r. ekspedycja formacji nr 731 zaraziła z samolotów zadżumionymi pchłami okolice miasta Czande. W 1942 r. formacja nr 731 dokonała jeszcze jednej takiej operacji w rejonie Chin środkowych.

Oskarżony Nisi, kierownik sekcji szkoleniowej formacji nr 731 zeznał, iż jako broni bakteriologicznej przeciw Związkowi Radzieckiemu postanowiono użyć bakterii dżumy, jako najbardziej skutecznej. Już w maju 1945 r. oskar

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Noworoczne życzenia w Belwederze

Komunikat Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej

W związku z licznymi pytaniami Kancelaria Cywilna Prezydenta R.P. komunikuje, że przedstawiciele organizacji społeczno - politycznych i instytucji oraz osoby prywatne, pragnące przekazać życzenia noworoczne Obywatelowi Prezydentowi Rzeczypospolitej, będą mogły dnia 1 stycznia 1950 r. w godzinach od 12 do 15 składać podpisy w księdze życzeń wyłożonej w Belwederze.

Artykuł Prezydenta Bolesława Bieruta w „Prawdzie"

MOSKWA. (PAP). Dziennik „Prawda" zamieścił na swych łamach artykuł Przewodniczącego KC PZPR — Prezydenta Bolesława Bieruta — pt. „Towarzysz Stalin — organizator zwycięstw socjalizmu", wydrukowany w numerze 32-im organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych „O trwały pokój, o demokrację ludową!".

Niesłychane żądanie rządu francuskiego

Dnia 27 b. m. zgłosił się do sekretarza generalnego MSZ ambasador Wierbłowskiego, ambasador francuski Jean Baelen i zaprotestował w imieniu swego rządu przeciwko zapadłemu w dniu 23 b. m. we Wrocławiu wyrokowi w sprawie szpiegów, sabotażystów i dywersantów francuskich, działających w Polsce.

Ponadto amb. Baelen domagał się natychmiastowego zwolnienia osób skazanych w tym procesie prawomocnym wyrokiem sądu polskiego i odesłania ich do Francji.

Niesłychane w swej treści i formie żądanie i protest rządu francuskiego zostały przez sekretarza generalnego MSZ kategorycznie odrzucone w imieniu Rządu R. P. jako próba niedopuszczalnego mieszania się do spraw wewnętrznych Polski.

Ciężka sytuacja belgijskiej klasy robotniczej

BRUKSELA, (PAP). Przywódca socjalistów belgijskich de Brouckere analizuje na łamach dziennika „Le Peuple" sytuację belgijskich mas pracujących. Stwierdza on m. in.:

„Dla każdego bacznego obserwatora, szukającego obrazu kraju nie w optymistycznych raportach rządowych, lecz w bezpośrednim zetknięciu się z rzeczywistością, jest jasne, że życie dla milionowych mas pracujących staje się w Belgii z dnia na dzień trudniejsze. Niemożliwością jest obecnie znalezienie pracy, ceny stale zwyżkują, a dochody rodzin robotniczych bezustannie się zmniejszają".

„Katolicko - liberalny rząd — stwierdza autor — zamyka oczy na wzrastającą w Belgii nędzę szerokich mas. Zamiast bezrobociu, reakcyjny rząd Eyskensa wydał walkę bezrobotnym przez odebranie wielu dziesiątkom tysięcy robotników prawa do pobierania zasiłków".

BRUKSELA, (PAP). Zakończył się tu nadzwyczajny kongres belgijskich związków zawodowych. Uczestnicy kongresu powzięli szereg uchwał, w których potępiają antyrobotniczą politykę obecnego katolicko - liberalnego rządu, dewaluację franka belgijskiego i występują przeciw wzrastającym stale kosztom utrzymania.

Jedna z uchwał stwierdza, że w razie dalszego pogarszania się sytuacji mas pracujących belgijska klasa robotnicza przejdzie do solidarnej masowej akcji strajkowej.

OPO zdecydowanie walczyć będzie o pokój

PARYŻ (PAP). Delegaci na ostatnie obrady plenarne Organizacji Pomocy Ojczyźnie (OPO), ogłosili odezwę która stwierdza m. in.:

„Zjazd delegatów OPO, najliczniejszej organizacji wychodźstwa polskiego we Francji, oświadcza, że — OPO bierze czynny udział we wszystkich akcjach w obronie pokoju, OPO oświadcza, że nieubłaganie demaskować będzie reakcję polską spod znaku „Narodowca" i tzw. „Kongresu Polonii Francuskiej", która dąży do wynarodowienia wychodźstwa, do pozbawienia dzieci polskich nauki języka ojczystego i pragnie pchnąć wychodźstwo do obozu podżegaczy wojennych.

— OPO podkreśla swą zdecydowaną wolę walki u boku narodu francuskiego i wszystkich ludów świata o trwały pokój,

— OPO wzywa wszystkich patriotów polskich we Francji do wstąpienia w jej szeregi".

Wręczenie materiałów dotyczących pobytu Lenina w Polsce dla Instytutu Marksa—Engelsa — Lenina

MOSKWA. (PAP). — W przedostatnim dniu swego pobytu w Moskwie, tj. 23 grudnia b. r. kierownik delegacji polskiej, która bawiła w Moskwie w związku z uroczystościami obchodu 70-ej rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina — generał Franciszek Jóźwiak-Witold — wręczył dyrektorowi Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina przy CK WKP(b) — Pospiełowowi, jako dar polskich mas pracujących, wyrażający ich uczucia czci i miłości dla Stalina, oryginalne materiały historyczne i zdjęcia, dotyczące pobytu Lenina w Krakowie, Poroninie oraz w więzieniu w Nowym Targu.

Dyrektor Pospiełow wyraził delegacji polskiej i jej kierownikowi w imieniu Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina serdeczne podziękowanie za ten — jak stwierdził — cenny dar.

DZIŚ W NUMERZE:
IRENA KRZYWICKA — Po Festiwalu Sztuk Radzieckich
STANISŁAW GRZELECKI — Małe przeszkody w wielkiej sprawie
ALEKSANDER KULISIEWICZ — Korespondencja własna z Pragi
MARIAN BORZĘCKI — „Balladyna" i „Goplana"

Odznaczenie przodownika pracy

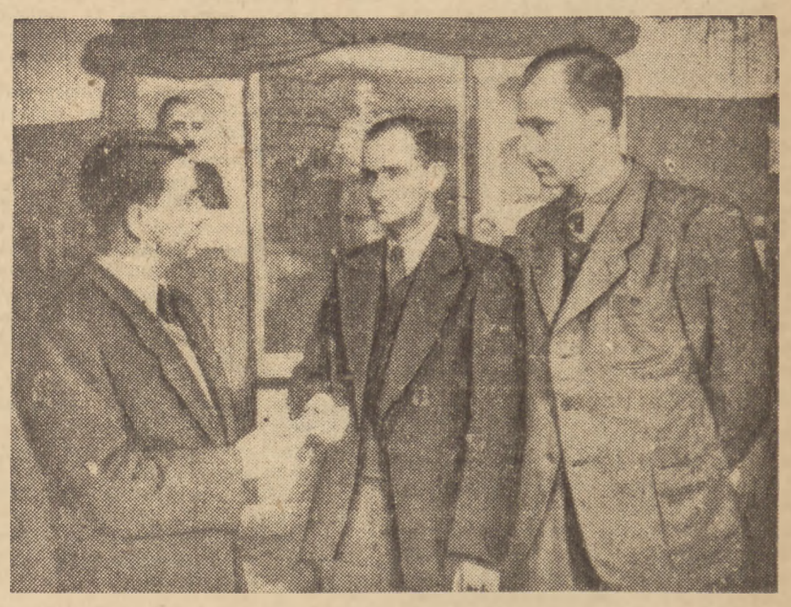

W Krakowie na budowie osiedla mieszkaniowego Nowa Huta odbyła się uroczystość wręczenia Orderu „Sztandar Pracy" przodownikowi pracy, inicjatorowi systemu zespołowego w Krakowie, Władysławowi Wadowskiemu. Na zdjęciu delegat Min. Budownictwa inż. Gralewski (z lewej) wręcza Wadowskiemu odznaczenie. (fot. API)

Kredyty i protesty

W amerykańskiej Izbie Reprezentantów przeszedł dwa miesiące temu projekt ustawy, według której obywatele państw Europy Wschodniej, którzy przyczynili się specjalnie do wzbogacenia wiadomości wywiadu amerykańskiego o tych krajach, mają w razie ucieczki, ułatwiony wstęp do Stanów Zjednoczonych. Przez dłuższy czas debatowano również i załatwiono pozytywnie sprawę zwiększenia kredytów na akcję szpiegowską w krajach demokracji ludowej. Obie te debaty były jawne; prawodawcy amerykańscy bez żenady dyskutowali nad rozszerzeniem i wzmocnieniem służby szpiegowskiej w krajach Europy Wschodniej i nad pomocą dla agentów amerykańskiego wywiadu.

Gdy porówna się wyjątki z przemówień kongresmanów na ten temat w „Congressional Record" — stenogramie debat kongresu amerykańskiego — np. z notą protestacyjną Departamentu Stanu w sprawie działalności szpiegowskiej amerykańskich przedstawicieli na Węgrzech, trudno nie wyrazić zdziwienia. Z jednej strony, Kongres uchwala kredyty dla szpiegów, z drugiej zaś, gdy ich się chwyta — rząd Stanów Zjednoczonych oburza się i stara się za wszelką cenę „wyciągnąć" swych skompromitowanych obywateli. Obywateli, którzy wobec wielkiej ilości przedstawionych dowodów, przyznają się do winy.

Komunikat węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie amerykańsko - angielskiej grupy szpiegowskiej jest jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu zdemaskowanej działalności szpiegowskiej zachodnich państw kapitalistycznych. Komunikat podaje, że obywatel amerykański Robert Vogeler, wieloletni szpieg, został mianowany kierownikiem amerykańskiej spółki telefonicznej „International Standard Electric Corporation" specjalnie w tym celu, by łatwiej mógł rozwijać działalność szpiegowską na szkodę państwa węgierskiego. Pomocnikiem jego w tej akcji był Edgar Sanders, wieloletni agent wywiadu angielskiego i również przedstawiciel wyżej wspomnianego towarzystwa. Obaj ci „businessmani" przy pomocy Węgrów i Węgierek, córek byłych ministrów, baronówien i innych tego typu ludzi, zorganizowali szeroką sieć szpiegowską na Węgrzech.

Oburzenie rządu amerykańskiego można w tych warunkach wytłumaczyć tylko zdenerwowaniem z powodu zdemaskowania szpiegów i próba zastraszenia rządu węgierskiego. Widać to jeszcze wyraźniej w wypadku ingerencji brytyjskiej, w której rząd angielski posunął się nawet do zwykłego szantażu, uzależniając anglo-węgierskie rokowania handlowe od ustosunkowania się do szpiega Sandersa. Słusznie noty węgierskie określają to postępowanie jako brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy węgierskie i odrzucają oba protesty jako bezpodstawne. Oba rządy powinny się już były przekonać niejednokrotnie, że szantaż czy groźba, być może, wywołuje jakieś pozytywne dla nich skutki w stosunkach między państwami kapitalistycznymi; w odniesieniu do krajów demokracji ludowej, próby takie jednak nie popłacają nigdy.

Metody wywiadu amerykańskiego, brytyjskiego, czy wreszcie francuskie są aż nazbyt dobrze znane krajom demokracji ludowej. Szpiedzy i agenci zostają zwykle wyznaczeni na takie stanowiska, by mogli wykorzystywać gościnność kraju dla celów szpiegowskich. Na Węgrzech są to urzędnicy handlowi, w Polsce — urzędnicy konsularni albo członkowie ambasad, krótko mówiąc ludzie, którzy korzystają z pewnych, nie małych zresztą przywilejów. Na tych stanowiskach, pod pozorem czynności służbowych, śledzą oni ruchy wojsk, badają lotniska, kradną plany fabryk, czy wysadzają maszyny w powietrze. Za gościnność i szacunek dla ich przywilejów odpłacają sabotażem, szpiegostwem i dywersją. Pieniądze płyną dla nich z budżetu uchwalanego przez kongres amerykański, rząd brytyjski czy francuski. Placówki dyplomatyczne tych krajów oddają im do dyspozycji kanały dyplomatyczne do przesyłania materiałów szpiegowskich i kryją ich o ile jest to możliwe. Ale gdy władze bezpieczeństwa, po zgromadzeniu dowodów, aresztują winnych, rozpoczyna się hałaśliwa akcja propagandowa, wysyła się noty protestacyjne, oskarża się kraje demokracji ludowej o „gwałcenie praw człowieka", „podstawowych wolności" itd. Pani Vogeler depeszuje patetycznie do prezydenta Trumana, by „wyratował" jej męża, prasa rozpisuje się o „bezpodstawności" zarzutów, radio obrzuca kraje demokracji ludowej wymysłami.

Cel tego jest jasny. Chodzi po prostu o ukrycie jeszcze jednej klęski szpiegowskiej i próbę zrehabilitowania się w oczach własnej opinii publicznej, która coraz bardziej oburza się na szpiegowską działalność oficjalnych przedstawicieli. Wyrazem tego były chociażby wiece protestacyjne we Francji przeciwko przekształcaniu ambasad i poselstw w ośrodki szpiegowskie.

Rządy USA, Anglii i Francji mogły się jednak już przekonać, że szum ten niewiele daje: procesy bowiem wykazują winę, a oskarżeni pod wpływem dowodów, przyznają się do działalności wywiadowczej.

I tym razem, hałas wokół Vogelera, Sandersa i spółki nie na wiele się przyda. Sprawa jest zupełnie jasna. Szpiedzy amerykańscy i angielscy zostali zdemaskowani i wkrótce staną przed sądem. (rz)

Przeciwko barbarzyńskiej wojnie z Vietnamem

Apel Prezydenta Ho-Chi-Minh.

Wniosek posła Riveta

PARYŻ. (PAP). — Prezydent Vietnamu Ho Chi-Minh zwrócił się przez radio z apelem do narodu francuskiego.

Drodzy Przyjaciele! — powiedział Ho Chi Minh — jak Wam wiadomo, kolonizatorzy francuscy już cztery lata prowadzą barbarzyńską wojnę przeciwko naszemu narodowi. Ta przestępcza wojna, która doprowadza do ruiny nasz kraj jest przyczyną łez i nędzy wielu rodzin francuskich.

Na polach walk giną tysiące Waszych synów. Ponad sto miliardów franków rocznie rząd Wasz wyrzuca na tę beznadziejną wojnę. Wiemy, że jesteście przeciwni tej niesprawiedliwej wojnie. Wiemy, że pragniecie pokoju tak, jak my. Zjednoczmy nasze wysiłki, aby osiągnąć nasz wspólny cel — aby doprowadzić do położenia kresu wojnie. Wzmóżcie waszą odważną akcję, którą prowadziliście dotąd: żądajcie natychmiastowego położenia kresu wojnie i powrotu do kraju waszej młodzieży. My ze swej strony uczynimy wszystko, by wypędzić z naszej ziemi kolonizatorów. Gdy osiągniemy zwycięstwo, nasze narody będą mogły podać sobie dłoń braterską.

FRANCUSKIE ZW. ZAW. PRZECIWKO WOJNIE W INDOCHINACH

PARYŻ. (PAP). — Związki zawodowe CGT arsenału w Cherbourgu uchwaliły rezolucję, w której wypowiadają się przeciwko produkcji sprzętu wojennego, przeznaczonego na wojnę w Indochinach. Ponadto zebrani postanowili sprzeciwić się wyładowywaniu w Cherbourgu amerykańskiego sprzętu wojennego.

Komisja wykonawcza związków zawodowych CGT w Cherbourgu wystosowała pisma do wszystkich deputowanych okręgu, radców generalnych i radnych miejskich, wzywając ich do poparcia tej akcji.

Matki XIV dzielnicy Paryża, wśród których wiele straciło swych synów w Indochinach, wystosowały list do kolejarzy paryskich, wzywając ich do przeciwstawienia się wysyłaniu transportów wojennych do Indochin.

Grupa osobistości z profesorem Paul Rivet na czele wystosowała list do prezydenta Republiki, w którym domaga się zakończenia wojny w Indochinach.

Na ostatnim posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, deputowany Rivet zgłosił wniosek zredukowania o 5 miliardów franków kredytów, przeznaczonych na wojnę w Indochinach.

Deputowany komunistyczny — Arthaud naświetlił stanowisko swej grupy parlamentarnej na temat wyżej wspomnianego listu prof. Rivet'a. Mówca stwierdził, że list ten jest wyrazem woli narodu francuskiego zakończenia wojny w Indochinach. Francuzi nie chcą umierać za interesy Banku Indochińskiego oraz za interesy amerykańskie na Dalekim Wschodzie.

Arthaud podkreślił jednakże, że dla zakończenia wojny w Indochinach konieczne jest spełnienie dwóch warunków:

1) Należy zerwać wszelkie stosunki z b. cesarzem — Bao Daj

2) należy wycofać francuski korpus ekspedycyjny z Indochin.

Mimo że Rivet nie wysuwa tych warunków — zakończył mówca — będziemy głosowali za jego wnioskiem, ponieważ jest on świadectwem woli pokojowej.

Mechaniczna większość Zgromadzenia Narodowego odrzuciła wniosek Rivet'a 419 głosami przeciwko 183.

Wyjazd delegacji zagranicznych z Moskwy

MOSKWA (PAP). W dniu 26 grudnia wyjechały z Moskwy niektóre delegacje zagraniczne, które brały udział w obchodzie 70-ej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Wyjechały m. in. delegacje: Czechosłowacji z S. Sirokym na czele, Rumunii z Gheorghiu Dej i Anną Pauker, Bułgarii z Czerwenkowym na czele oraz delegacja Węgierskiej Republiki Ludowej.

W tym samym dniu opuścili Moskwę delegaci Komunistycznej Partii Finlandii oraz Komunistycznej Partii Szwecji.

Masakra w Enugu

Przemawiając w ubiegłym miesiącu na jednym z zebrań poświęconych tzw. „Stanom Zjednoczonym Europy", b. premier brytyjski i przywódca konserwatystów Winston Churchill mówił, że cały świat zachodni jednoczy się dla „obrony podstawowych wolności i praw ludzkich". W tym samym mniej więcej czasie, żołnierze brytyjscy strzelali bez pardonu do tłumu górników murzyńskich w Nigerii, którzy domagali się niewielkiej podwyżki niskich i nie wystarczających do życia płac.

Rozruchy w Nigerii, które pociągnęły za sobą 18 zabitych i prawie 100 rannych, spowodowane zostały odmową właścicieli kopalń w Enugu zagwarantowania minimalnej podwyżki płac. Żądania robotników zostały przedstawione w sposób pokojowy przez legalny i zatwierdzony przez władze związek zawodowy. Gdy delegacja robotników miała udać się do przedsiębiorców, ci ostatni uciekli się do cynicznego pretekstu. Ponieważ w pobliżu składu amunicji używanej do pracy w kopalniach stała pikieta strajkowa, właściciele oświadczyli, że robotnicy są „uzbrojeni" i wobec tego wezwali wojsko, które rozpoczęło strzelaninę.

W kilkanaście dni później, nastąpiła nowa masakra. Robotnicy zebrali się w innym mieście Nigerii — Onitsha, by zaprotestować przeciwko masakrze w Enugu. I tym razem administracja kopalń rzuciła przeciwko bezbronnym górnikom wojsko. Żołnierze użyli gazów łzawiących i gdy tłum był już w ten sposób oślepiony, otworzyli ogień. Trzech Murzynów zostało rannych.

Gubernator brytyjski Nigerii sir John Macpherson zaostrzył jeszcze bardziej sytuację wprowadzając w Nigerii stan wyjątkowy. W całej kolonii zarządzono cenzurę prasy. Dla zamydlenia oczu utworzono komisję składającą się z przedstawicieli miejscowej białej ludności, która jednak pracowała tak stronniczo, że spowodowało to jeszcze większe napięcie.

Do dalszego naprężenia sytuacji przyczynił się fakt, że w czasie „badań" oficjalnej komisji, nie zaprzestano morderstw na robotnikach. Gdy w Port Harcourt dokerzy zastrajkowali na znak solidarności z masakrowanymi górnikami w Enugu, policja próbowała strajk rozpędzić strzelając na oślep do robotników, z których jeden został zabity, a kilku rannych. W innym mieście Nigerii — Aba — doszło do podobnych incydentów.

W tych warunkach, rozmaite organizacje obywatelskie w Nigerii utworzyły wspólny front i cofnęły votum zaufania rządowi Macphersona. Jednocześnie, organizacje te potępiły „komisję" gubernatora i zażądały przeprowadzenia obiektywnego śledztwa.

Wypadki w Nigerii wywołały wielkie oburzenie nie tylko w Nigerii, ale i w innych koloniach brytyjskich w Afryce, a przede wszystkim w samej Wielkiej Brytanii. Przedstawiciele rządu brytyjskiego usiłowali początkowo pomniejszyć znaczenie wypadków w Enugu, jednakże pod wpływem nacisku opinii publicznej, zmuszone zostały do wysłania do Nigerii przedstawiciela rządowego, który ma przeprowadzić „śledztwo". W jakim kierunku pójdzie to badanie, niech świadczy fakt, że gdy niezależny poseł labourzystowski Platts Mills zażądał zbadania nie tylko sprawy samych zamieszek w Enugu, ale i przyczyn gospodarczych, które je wywołały, a przede wszystkim położenia ludności pracującej, większość rządowa, do której przyłączyli się i konserwatyści, odpowiedziała przez usta rzecznika kpinami.

Wypadki w Nigerii wydarzyły się mniej więcej w tym czasie, gdy Wielka Brytania wypowiedziała się w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych przeciwko składaniu sprawozdań na temat gospodarki w krajach znajdujących się pod powiernictwem brytyjskim. Zgodnie ze statutem Rady Powierniczej, raporty takie winny być składane regularnie do ONZ. Wielka Brytania prawdopodobnie obawia się, by raporty takie nie naprowadziły na ślad innych wypadków, podobnych do masakry w Enugu (z).

USA przekształca Zachodnie Niemcy w swoją bazę imperialistyczną

Stwierdzają „Izwiestia"

MOSKWA (PAP). — Komentując podpisane niedawno między Wysokim Komisarzem USA w Zachodnich Niemczech Mac Cloy'em, a „premierem" Adenauerem porozumienie w sprawie włączenia Zachodnich Niemiec do planu Marshalla, „Izwiestia" stwierdzają, że porozumienie to stanowi kolejny etap opanowania gospodarki zachodnio-niemieckiej przez amerykański imperializm.

„W porozumieniu tym — pisze dziennik — mowa jest nie tyle o „pomocy" amerykańskiej w przyszłości, lecz przede wszystkim o warunkach pokrycia przez Zachodnie Niemcy kosztów dotychczasowej „pomocy". Dług Zachodnich Niemiec za tę „pomoc" wynosi olbrzymią sumę 500 milionów dolarów, czyli 2 miliardy marek niem.

Tak więc porozumienie w sprawie planu Marshalla jest w rzeczywistości umową, zmierzającą otwarcie do gospodarczego ujarzmienia ludności.

Włączenie Zachodnich Niemiec do planu Marshalla — kontynuuje dziennik — jeszcze bardziej umacnia pozycję USA w Niemczech kosztem Anglii i Francji. Pełnomocnik planu Marshalla będzie bowiem obecnie odgrywać o wiele większą rolę, aniżeli Wysocy Komisarze. Amerykanie, którzy zapewnili już sobie decydujący głos w przemyśle Zagłębia Ruhry, będą mogli obecnie samodzielnie dysponować gospodarką zachodnio-niemiecką.

„Izwiestia" wskazują, że ekspansjoniści amerykańscy usiłują, przy pomocy ostatniego porozumienia przywrócić władzę niemieckich monopolów. Powiedział o tym otwarcie Mac Cloy stwierdzając, że finansowanie przez USA przemysłu zachodnio-niemieckiego ma na celu „odrodzenie niemieckiego ducha liberalnego".

O tym, że Stany Zjednoczone forsują przekształcenie Niemiec w jedną ze swych baz imperialistycznych — zaznacza dziennik — świadczy m. in. dalsze pogłębienie współpracy między monopolami amerykańskimi i niemieckimi. Najświeższym dowodem tego jest wyjazd do USA znanego hitlerowskiego finansisty Absa oraz dwóch dyrektorów banków Fokkego i Treuego. Po powrocie z Ameryki Fokke oświadczył, że jest bardzo zadowolony „ze zrozumienia, z jakim spotkał się w Stanach Zjednoczonych".

Innym faktem, świadczącym o zbliżeniu między monopolami amerykańskimi a niemieckimi, jest nominacja przedstawiciela banku „Dillon, Read et Company" — Paula Nitze na stanowisko kierownika Rady Planowania Politycznego przy Departamencie Stanu USA. Należy przypomnieć, że bank ten finansował po pierwszej wojnie światowej największy niemiecki koncern stalowy — Vereinigte Stahlwerke, a więc brał czynny udział w odrodzeniu niemieckiego imperializmu po jego klęsce w roku 1918.

Wszystkie te fakty — konkludują „Izwiestia" — wskazują, że amerykańscy podżegacze wojenni usiłują przekształcić Zachodnie Niemcy w rezerwat faszyzmu i planów odwetowych oraz w bazę dla realizacji agresywnych planów.

Nie doceniają jednak oni tego zwrotu historycznego, który nastąpił w Niemczech. Stworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej dowiodło, że obecnie sam lud niemiecki ujął w swoje ręce losy kraju i że nikt nie zdoła — wbrew jego woli — zawrócić wstecz historii Niemiec"!

Nacjonaliści chińscy stracili ostatnie lotnisko

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hong-Kongu, że chińskie wojska ludowe zajęły miasto Kwangnan, leżące w pobliżu Czeng-Tu. W Kwangnan znajdowało się ostatnie większe lotnisko, jakim dysponowali nacjonaliści w Chinach.

Życzenia Polonii Amerykańskiej dla rodaków w kraju

WASZYNGTON, (PAP) — Postępowe organizacje Polonii Amerykańskiej przesłały na ręce ambasadora R. P. w Waszyngtonie Winiewicza pozdrowienia świąteczne i noworoczne.

„W imieniu członków stowarzyszeń polskich w Ameryce, polskich związków zawodowych oraz dziesiątek tysięcy przyjaciół i sympatyków — stwierdza depesza — przesyłamy narodowi i rządowi polskiemu z Prezydentem Bierutem na czele najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Miłujący pokój Amerykanie i Amerykanki polskiego pochodzenia wdzięczni są Polsce za jej olbrzymi wkład do walki o pokój — najważniejszy i najbardziej upragniony cel wszystkich narodów. Dumni jesteśmy, że na forum międzynarodowym Polska staje w obronie narodów kolonialnych oraz przeciwstawia się odbudowie neofaszystowskich Niemiec, jako bazy wypadowej przeciwko narodom demokratycznym. Cieszymy się z ogromnych zdobyczy politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych narodu polskiego, który rozpoczyna w r. 1950 6-letni plan gospodarczy. Zdobycze postępowej Polski są zdobyczami całej ludzkości, kroczącej w coraz szybszym tempie ku lepszej przyszłości opartej na sprawiedliwości społecznej. Demokratyczna Polonia Amerykańska uczyni wszystko, co jest w jej mocy, aby w roku 1950 zacieśniły się jeszcze bardziej więzy przyjaźni między narodem amerykańskim a narodem polskim".

Ambasador Winiewicz przekazał demokratycznej Polonii podziękowania za nadesłane życzenia.

Dalsze pozdrowienia dla J. Stalina

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka zamieszcza w dalszym ciągu długą listę organizacji radzieckich i zagranicznych, które nadesłały pozdrowienia dla Generalissimusa Stalina z okazji 70-rocznicy Jego urodzin.

Pozdrowienia nadeszły m. in. od Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji i Węgier, prezydium Zgromadzenia Ludowego Albanii, KC Komunistycznej Partii Meksyku i Venezueli, od Komitetu Wykonawczego Ludowo - Socjalistycznej Partii Kuby, od międzynarodowego zjednoczenia związków zawodowych przemysłu włókienniczego i krawieckiego, od Rady Narodowej m. Warszawy, oraz od Związku Kobiet Albańskich.

Pierwsze dwa dni procesu w Chabarowsku

(Dokończenie ze str. 1-ej)

żony Nisi otrzymał od generała Isii specjalne polecenie wzmożenia produkcji broni bakteriologicznej, przede wszystkim zarazków dżumy.

Generał Yamada zeznał, iż jedynie błyskawiczna ofensywa armii radzieckiej w głąb Mandżurii unicestwiła plany militarystów japońskich, zmierzające do zastosowania broni bakteriologicznej.

W przede dniu kapitulacji dowództwo japońskie dla zatarcia śladów swoich zbrodni poleciło zniszczyć laboratoria i inne obiekty formacji bakteriologicznych.

Precyzując winę i odpowiedzialność każdego z oskarżonych, akt oskarżenia stwierdza, iż były głównodowodzący armii kwantuńskiej Yamada Otozoo, bezpośrednio kierował formacjami nr 731 i 100 i — jak przyznał — był całkowicie poinformowany o zbrodniczych eksperymentach na żywych ludziach i sam do nich zachęcał, wobec czego ponosi odpowiedzialność za bestialskie wymordowanie tysięcy ludzi, zarażonych śmiercionośnymi bakteriami.

Oskarżeni Hirazakura Dzensaku i Mitomo Kadzuo byli do chwili kapitulacji Japonii czynnymi pracownikami formacji nr 100, zaś oskarżeni Kikuczi Norimiou i Kurusima Yudzi byli laborantami w wytwórniach śmiercionośnych bakterii.

Akt oskarżenia stwierdza, iż Yamada, Kadzicuka, Takachasi i Sato, zajmując kierownicze stanowiska w armii japońskiej, kierowali działalnością specjalnych bakteriologicznych formacji, które miały za zadanie produkcję broni bakteriologicznej dla użycia jej w wojnie przeciw ZSRR i innym państwom. Ponadto Yamada, Kadzicuka, Takachasi ponoszą odpowiedzialność za bestialskie eksperymenty, w rezultacie których zamordowano co najmniej 3 tysiące ludzi.

Akt oskarżenia precyzuje też konkretnie winę i stopień odpowiedzialności pozostałych oskarżonych.

Wszyscy oni, z wyjątkiem oskarżonego Kadzicuka — przyznali się całkowicie do winy, oskarżony zaś Kadzicuka przyznał się do niej częściowo, jednak jego całkowitą winę i odpowiedzialność potwierdzają inni oskarżeni oraz świadkowie.

W pierwszym dniu procesu — 25 b. m. — zeznawał oskarżony Kawasima Kiosi, jeden z głównych kierowników formacji nr. 731. Zeznał on, iż formacja ta utworzona została na specjalne polecenie cesarza Hirohito i że na jej utrzymanie wyasygnowano w 1940 r. — 10 miliardów jen. Kawasima Kiosi stwierdził, iż każdy człowiek, który dostał się do więzienia formacji nr. 731 — musiał tam zginąć. Kawasima stwierdził również, iż formacja nr. 731 posiadała cztery filie w pobliżu granicy radzieckiej w Linkou, Chajlinie i w miastach Sunju oraz Chajlarz, które miały służyć jako punkty oparcia w wojnie bakteriologicznej przeciwko ZSRR.

Generał Isii latem 1941 r. postawił przed formacją zadanie doprowadzenia hodowli pcheł w toku jednego cyklu wytwórczego do 200 kg. Pod kierownictwem Kawasimy miesięczna moc wytwórcza formacji została doprowadzona do 300 kg. zarazków dżumy, względnie — 800 — 900 kg. zarazków tyfusu, lub 500 — 700 kg. bakterii wąglika albo do 1 tony bakterii cholery.

DRUGI DZIEŃ PROCESU

W drugim dniu procesu — 26 bm. — zeznawał oskarżony Karasawa Tomio — lekarz bakteriolog, podwładny Kawasimy. W formacji nr. 731 służył 5 lat. Karasawa zeznał m. in., iż broń bakteriologiczna była wypróbowana również na wziętych do niewoli żołnierzach armii amerykańskiej. Na zapytanie prokuratora, czy przewidziana była możliwość zastosowania oręża bakteriologicznego przeciwko USA, Karasawa odpowiedział twierdząco. Karasawa opowiedział też o zbrodniczej akcji ekspedycji bakteriologicznej w Chinach środkowych, w której sam brał udział.

W drugim dniu procesu zeznawał również były głównodowodzący armii kwantuńskiej, Yamada Otozoo, który poprzednio w latach 1938—1939 dowodził japońską armią okupacyjną w środkowych Chinach. Do 1944 roku był członkiem japońskiej Najwyższej Rady Wojennej, a przez pewien czas głównodowodzącym „obrony Japonii". Yamada zeznał, iż formacje nr. 731 i 100 były mu bezpośrednio podporządkowane. Odpowiadając na pytanie prokuratora — Yamada stwierdził, iż broń bakteriologiczna miała być użyta przede wszystkim przeciw Związkowi Radzieckiemu, Mongolskiej Republice Ludowej oraz Chinom, ale była również przewidziana możliwość zastosowania jej przeciw Stanom Zjednoczonym i Anglii.

Na rozprawie na żądanie prokuratora odczytano specjalną „instrukcję bojową dla grup dywersyjnych", wydaną w 1944 r. Yamada przyznaje, że instrukcję opracowali jego podwładni.

W toku rozprawy odczytano również instrukcję, dotyczącą przesłuchiwania jeńców wojennych, w której zaleca się stosowanie tortur wobec przesłuchiwanych.

Oskarżony Nisi Tosichide opowiedział o masowej produkcji śmiercionośnych bakterii i o nieludzkich eksperymentach nad żywymi ludźmi, w których sam brał udział. Nisi zeznał, że japoński inżynier Tanaka skonstruował specjalną laseczkę dla przenoszenia zarazków dżumy, płk. Ooto zaś wyprodukował specjalną „czekoladę", nadziewaną bakteriami wąglika i przeznaczoną dla celów dywersyjnych. Nisi przyznaje również, iż wojska japońskie, działające przeciwko wojskom radzieckim i mongolskim w rejonie rzeki Chałchin Goł — stosowały broń bakteriologiczną.

Proces trwa.

Imperialiści amerykańscy opanowują koalicję atlantycką

MOSKWA. (PAP). — „Prawda" zamieszcza artykuł o sprzecznościach anglo-amerykańskich.

Imperialistyczny blok anglo-amerykański — pisze autor — kontynuuje przygotowania do nowej wojny. Amerykańscy organizatorzy paktu atlantyckiego zbroją swych zmarshallizowanych satelitów. W Waszyngtonie toczą się rokowania z przedstawicielami koalicji atlantyckiej, na temat zawarcia umów dwustronnych o dostawach broni amerykańskiej.

W rokowaniach tych Stany Zjednoczone wykorzystując swe dominujące stanowisko w bloku atlantyckim, dążą do całkowitego podporządkowania sobie krajów marshallowskich. Lecz dążenie Stanów Zjednoczonych do całkowitego opanowania koalicji atlantyckiej — pisze dalej autor — napotyka na ukryty i uparty sprzeciw Anglii. Lew brytyjski dostatecznie już osłabiony, nie chce rezygnować z resztek swych sił. Cel imperialistów amerykańskich polega właśnie na tym, by usunąć możliwość wzmocnienia stanowiska międzynarodowego Anglii i jeszcze bardziej uzależnić ją od Stanów Zjednoczonych. Na tym tle zaostrzyły się sprzeczności między USA i Anglią. Targi na temat dostaw broni amerykańskiej — to tylko jeden z epizodów wzmagającej się walki między imperialistami angielskimi i amerykańskimi.

Życzenia amb. Winiewicza dla Polonii Amerykańskiej

WASZYNGTON. (PAP). — Podobnie jak w latach poprzednich ambasador Winiewicz w przemówieniu radiowym złożył Polonii Amerykańskiej życzenia świąteczne i noworoczne.

Ambasador podkreślił, że wbrew tym, którzy kraczą o wojnie upływający rok przeszedł w pokoju. Wskazał on zarazem, że dla Polski był to rok nie tylko gojenia ran wojennych, lecz rok wytężonej pracy i wielkich osiągnięć nad rozbudową przemysłu i rolnictwa, usprawnieniem administracji państwowej oraz poprawą warunków bytu szerokich mas ludności.

Czyny polskiego świata pracy dla uczczenia 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina

W związku z 70 rocznicą urodzin Generalissimusa Stalina robotnicy Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Katowicach ukończyli na dzień 21 grudnia budowę pierwszej elektrycznej lokomotywy kopalnianej nowego typu, wyróżniającej się wyższą sprawnością oraz mniejszym zużyciem energii. Jest to nowe osiągnięcie polskiego przemysłu na drodze mechanizacji pracy w górnictwie.

W Walbrzychu dokonano 21 bm. otwarcia szpitala dziecięcego oraz ośrodków zdrowia przy kopalni „Mieszko" i przy hucie „Karol". Uruchomiono również klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Nowy wiadukt kolejowy oddali do użytku robotnicy PKP w Przemyślu.

W Łodzi pracownicy przemysłu gumowego uruchomili internat i salę gimnastyczną dla młodzieży gimnazjum i liceum. Budynek powstał w ciągu 15 dni. 6.000 roboczogodzin oddali bezinteresownie na ten cel pracownicy i robotnicy przemysłu gumowego.

W Krakowie Rada Narodowa ufundowała trzy stypendia po 100.000 zł. rocznie dla studentów, zamierzających poświęcić się pracy w dziedzinie mechanizacji górnictwa, agronomii oraz studiom z zakresu marksizmu - leninizmu.

ZA „ŻELAZNĄ KURTYNĄ" NONSENSU

Na jednej z wielkich ulic Nowego Jorku zebrał się tłum ludzi. Oczy wszystkich skierowane były na niskiego mężczyznę o jowialnej twarzy, który przy pomocy olbrzymiego żelaznego młota rozbijał jakiś automat w rodzaju tych, które po wrzuceniu kilku centów wydają w zamian czekoladę albo cukierki. Ale tym razem chodziło nie o cukierki. Automat, który rozbijał mężczyzna, był jednym z 5.000 maszyn do wyłudzania pieniędzy. Mężczyzną z młotem był burmistrz Nowego Jorku Fiorello La Guardia, automaty zaś należały do jednego z największych oszustów i gangsterów Ameryki — Franka Costello.

W każdym normalnym kraju można stać się sławnym i szanowanym człowiekiem będąc uczonym, artystą, literatem, czy po prostu zwykłym człowiekiem wykonującym uczciwie i sumiennie swą pracę. W Stanach Zjednoczonych istnieją szersze perspektywy: można zdobyć popularność, pieniądze i reklamę będąc zwykłym, albo raczej niezwykłym gangsterem.

W numerze wielkiego amerykańskiego tygodnika „Time" z 28 listopada, na stronie tytułowej, na której zwykle pismo umieszcza, doskonale zresztą wykonane, portrety wielkich uczonych, aktorów, polityków, czy sportowców, widnieje tym razem fizjonomia gangstera. Nad nią widać na rysunku otwór oszukańczego automatu, z którego wysypują się 10-centówki wyłudzane od naiwnych. Wewnątrz zaś numeru, na bitych czterech stronach druku, zaopatrzonych w 10 fotografii, w tym w 5 fotografii innych słynnych bandytów, można przeczytać życiorys Franka Costello, utrzymany w takim tonie, w jakim w innych krajach opisuje się życie bohatera narodowego.

„Nie wiele zmieniły się — pisze „Time" — obdrapane i zatłoczone mieszkania 108-ej ulicy od czasu gdy Hazardzista (przez duże H) Frank Costello był chłopcem. Młodzi ludzie, którzy nawiedzają te ulice nocą — niedoświadczeni zbóje z wypomadowanymi włosami, wąskimi marynarkami i melancholijnym przekleństwem piegów — kręcą się tam tak samo jak wówczas, gdy Frank Costello miał rewolwer w kieszeni i był jednym z nich. Wówczas, jak i obecnie, 108-a ulica East była trudnym miejscem bytowania. Frankowi Costello udało się żyć i przeżyć przy pomocy wybiegu tak sprytnego i niebezpiecznego jak ucieczka z Wyspy Diabłów. Stał się on przemytnikiem alkoholu w okresie prohibicji, królem automatów, szulerem i przyjacielem morderców, macherem politycznym — i człowiekiem o wielkim bogactwie i wielkich wpływach".

„Time" pisze dalej z podziwem: „Frank Costello miał inteligencję, szczęście i ostrożność, jaka jest potrzebna w dżungli. Pozostał bogaty — bogaty i żywy — i wolny jak wiatr — podczas gdy Al Capone zeszedł do grobu jako szaleniec, podczas gdy kule przerwały żywot Dutch Schultza i Diona O'Banion, podczas gdy Lepke Buchalter spalił się na krześle elektrycznym, gdy Lucky Luciano poszedł na wygnanie, a setki mniejszych gangsterów zgniło w więzieniu".

Po tym poetycznym opisie początków „kariery" Franka Costello, „Time" w tym samym tonie stwierdza dalej: „Siwiejący, zachrypły 58-letni Frank Costello staje się niemal czołową figurą w legendzie Stanów Zjednoczonych. Miliony czytelników gazet uważają go za rodzaj mistrzowskiego kryminalisty, nieuchwytnego jak duch i przebiegłego jak szatan, człowieka, który rządzi wielkim, tajemniczym i złym światem podziemia i śmieje się na głos z prawa".

„Pogłoski i plotki lgnęły do niego jak do magnesu — pisze tygodnik amerykański. — Szeptano, że to on właśnie kazał zamordować swego starego przyjaciela Bugsy Siegla w Beverly Hills, i innego Gangstera (znowu z dużej litery) Mickey Cohena z Los Angeles i że on spowodował dziesiątki innych aktów gwałtu. Był oskarżony o przekupstwo polityków w Nowym Jorku, Kanzas City, Los Angeles i Nowym Orleanie. Różne komisje zastanawiały się, czy to on był właścicielem szulerni i nocnych lokali od Florydy do Kalifornii, czy to on kontrolował prywatny telegraf do przesyłania wyników wyścigów konnych, czy to on kierował nieśmiałą Unione Siciliana (tzn. amerykańską mafią — przyp. „Time'u") i finansował wszystko co się dało, począwszy od szmuglu narkotyków do kradzieży biżuterii... Sam Frank Costello nie ukrywał, że brał udział w grze politycznej Tammany, aparatu wyborczego partii demokratycznej, że utrzymywał kontakt z takimi złowieszczymi „starymi przyjaciółmi" jak Longy Zwillman, Joe Adonis i Socks Lanza i posiadał „udział" w wielkim królestwie szulerni w Louisianie".

Gdy już zapoznaliśmy się z wyczynami Franka Costello, które uczyniły go taką sławą w Stanach Zjednoczonych, i zastanawiamy się, dlaczego nikt go dotychczas nie aresztował, dalszy ciąg artykułu w „Timie" może nam to wyjaśnić:

„Ale wśród tego hałasu wokół niego, nikt, w ciągu 34 lat nie zdołał go zaaresztować ani udowodnić mu winy; wielu ambitnych prokuratorów próbowało tego dokonać i bez skutku. Gdy publiczność wiedziała, że Costello łamał prawo niemal co chwila, on pływał na powierzchni prawa i przekraczał jego granice tylko wówczas, gdy wiedział, że miejscowy wymiar sprawiedliwości ma w swej kieszeni". „Costello — pisze z uznaniem „Time" — brzydził się gwałtem; nie opłacał się. O swych krytykach mówił: „Za kogo mnie mają? Za nadczłowieka". Lubił określać się jako „legalny businessman" i wskazywać na swój tryb życia jako na dowód prawdziwości tych słów".

Największy chyba gangster amerykański Al Capone nie został nigdy uwięziony za swe zbrodnie; udało się go aresztować tylko za niezapłacenie podatków. Niemniejszy od niego Costello, o którego zbrodniach mówi cała Ameryka, śpi spokojnie, bo brak przeciwko niemu dowodów. Co więcej udawadnia on przy pomocy swego trybu życia, że jest najzupełniej „legalnym businessmanem". Oto, jak swoiście pojmuje się wymiar sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych.

Wielkie interesy Franka Costello rozpoczęły się w 1923 r. po wprowadzeniu prohibicji. Oto co pisze o tym businessie i udziale w nim pana Costello „Time": „Był to olbrzymi i skomplikowany interes, który wymagał systematycznego przekupywania tysięcy policjantów, punktualnej wysyłki samochodów i statków, kierowania sztabem sprzedawców i buchalterów, druku fałszywych nalepek na butelki, prowadzenia tajnych fabryk wódki i podziemnych knajp".

„Time" nie ma wprost słów uznania dla zdolności „handlowych" Costello. Chwaląc jego umiejętność przewidywania, tygodnik pisze: „Za nim prohibicja się skończyła, Przemytnik Alkoholu (znów duże litery — przyp. red.) Costello zaczął przenosić swe udziały i zyski do bezpieczniejszych dziedzin".

Costello założył z niejakim Kastelem spółkę „eksploatującą" tzw. „slotmachines" tj. automaty, z których, po wrzuceniu 10 centów, może teoretycznie wyskoczyć albo dolar albo ekwiwalent dolara w towarach. W praktyce jednak, funkcja gracza ogranicza się do wrzucenia 10-centówki — najczęściej nie wyskakuje nic. Automaty te obliczone są przede wszystkim na dzieci, które tracą w nich pieniądze otrzymywane z domu.

„Między 1928 a 1934 rokiem — pisze „Time" — „Tru-Mint" (nazwa spółki Costello — przyp. red.) posiadała już w eksploatacji 5.000 takich automatów. Niektóre z nich zaopatrzone były w drabinki, by dzieciom łatwiej było dosięgnąć otworu. Automaty chroniły przed policją gwarancje, uzyskane od władz lokalnych, które uniemożliwiały ich konfiskatę i likwidację. Przed rywalami chroniła je prywatna policja. Dochód brutto, kalkulowany na podstawie 600 dolarów na każdy automat rocznie, wynosił 3 miliony dolarów. W 1934 r. burmistrz Fiorello La Guardia (późniejszy dyrektor UNRRA — przyp. red.) nakazał konfiskatę wszystkich automatów, a sam, przy pomocy wielkiego młota rozbił ich kilkadziesiąt. On też nazwał swego rodaka Costello łobuzem i szulerem. W ten sposób skończył się podziw Tru-Mintu i Costello dla burmistrza, ale nie był to koniec automatów".

„Costello — ciągnie „Time" — utrzymywał przyjaźń z senatorem Huey Longiem z Louisiany, którego podejrzewał o liberalne poglądy w niektórych sprawach finansowych. Przyjaźń opłaciła się. W kilka miesięcy, Huey udzielił Costello i Kastelowi koncesje na prowadzenie automatów w Louisianie i do walizek obu partnerów zaczęły znowu napływać strumienie niklowych krążków. W ciągu jednego roku zarobili obaj 1.297.580 dolarów".

O przekupywaniu polityków przez Costella świadczy fakt, jaki wydarzył się w 1943 r. Odbywały się wówczas wybory do najwyższego sądu stanowego. Jednym z kandydatów był Włoch Aurelio, popierany przez Costellę. Aurelio przeszedł. Następnego dnia prokurator Hogan, który podsłuchał rozmowę telefoniczną między Costellą i Aureliem doniósł, że rozmowa ta miała następujący przebieg:

AURELIO: Dzień dobry Francesco. Jak się masz. Dziękuję ci za wszystko.

COSTELLO: Gratuluję. Poszło wspaniale. Jeżeli ci mówię, że coś się dla ciebie szykuje, zawsze możesz mi wierzyć.

AURELIO: Chcę cię zapewnić o moim przywiązaniu za wszystko, co uczyniłeś dla mnie. Przywiązanie to jest nieśmiertelne".

Pomimo tego wyraźnego potwierdzenia, Frankowi Costello nic się nie stało. Nie było dowodów, nie można go było aresztować.

„Time" pisze: „Pewnego dnia w ubiegłym tygodniu, odpowiadając na strumień pytań, Costello opowiedział nieco o sobie: „Teraz jestem czystszy niż 99 proc. obywateli Nowego Jorku. Ale nie chcę, byście mnie źle zrozumieli. Nigdy nie sprzedawałem biblii".

Frank Costello na okładce „Time'u" to już trochę więcej niż pogoń za aktualnością, a jego życiorys na czterech stronach najpopularniejszego tygodnika amerykańskiego — to więcej niż chwytanie ciekawostek na gorąco. Przedrukowaliśmy ten życiorys nie dlatego, że osoba gangstera zasługuje na uwagę, ale ponieważ obraz jego życia jest obrazem Ameryki: przekupnych polityków i oszukańczych automatów, prawa, które karze ludzi idei i pozostawia na swobodzie bandytów, Ameryki, w której na dziesiątkach milionów uczciwych obywateli żeruje kilka tysięcy Costellów, Aureliów, i Longów. (zb)

Irena Krzywicka

Podsumowanie Festiwalu Sztuk Radzieckich

GIGANTYCZNA impreza kulturalna, bez precedensu w Polsce, dobiegła końca. Uwag, myśli, spostrzeżeń nasuwa się tak dużo, że trudno je zawrzeć w krótkim artykule. Bez przesady można powiedzieć, że festival przeorał do głębi nasze życie teatralne. Nie tylko przecież wszystkie teatry zawodowe wzięły w nim udział, ale i teatry świetlicowe w całym kraju, teatry związków samopomocy chłopskiej i związków zawodowych. W sumie tysiące zespołów amatorskich i zawodowych pracowały nad utworami dramatycznymi, pieśniami, tańcami narodów radzieckich i w sposób jak najbardziej bezpośredni zetknęły się z ich sztuką. Niepodobna więc sobie wyobrazić bardziej intensywnego przenikania kultury radzieckej do mas.

Festival nauczył nas, że nie tylko w teatrach zawodowych możemy szukać wzruszeń prawdziwie artystycznych, że młodzież robotnicza czy chłopska zdobywa się na szczerość i bezpośredniość wyrazu, do której daleko zawodowym aktorom, że przeto zespoły amatorskie mogą się stać poważnym czynnikiem w przebudowie zastarzałych nawyków naszych teatrów, że od nich właśnie może powiać prąd odnowy.

Festival nauczył nas, że w Związku Radzieckim powstał nowy typ człowieka, którego konflikty i problematyka odbiega całkowicie od wzorów burżuazyjnych. Zobaczyliśmy ludzi, dla których najważniejszą rzeczą w życiu górującą nawet nad ich osobistym szczęściem, jest sprawa właściwego budowania socjalistycznej ojczyzny, służenia ludowi, odpowiedzialności za wykonaną pracę. Zobaczyliśmy ludzi, którzy umieją kochać wiernie i czule, ale umieją też odrzucić tę miłość, gdy chodzi o dobro ogólne. Ludzie ci rozumieją, że właściwą drogę w życiu wytycza im partia. Jeżeli kto z tej drogi schodzi, nie tylko przyjaciele, nie tylko współpracownicy usiłują go skłonić do opamiętania, ale znajdują zawsze życzliwego doradcę i kierownika, w osobie przedstawiciela władz partyjnych. Jest więc zawsze ktoś, kto pomoże rozwikłać najzawilsze problemy i kto nieomylnie stanie w obronie słuszności. Jakie wobec tego potknięcia się pokazano nam, jakie słabości są z całą surowością tępione przez ogół? Przede wszystkim bezideowość i świadome, albo półświadome służenie imperializmowi, obcym agenturom, kontrrewolucji. Sztuki radzieckie zwalczają formalizm, kosmopolityzm, zamykanie się w wieży z kości słoniowej, która to wieża niechybnie prędzej czy później stanie się placówką obserwacyjną obcego wywiadu. Ale żądania, które stawia lud bohaterom sztuki, idą jeszcze dalej. Nie pozwalają im na dygnitarstwo, na rutynizm, na utratę kontaktu z masami, na zacieśnienie horyzontów do doraźnych tylko obowiązków. Człowiek radziecki, to człowiek walki. Najpierw o pokój dla swojej ojczyzny, a po tym o racjonalne utrwalanie tego pokoju. Troska o człowieka bije z tych sztuk. Troska o jego materialne potrzeby i o jego postawę duchową. Pokój i praca to jeszcze nie zwycięstwo. Człowiek musi bezustannie kontrolować sam siebie i podlegać kontroli innych. Mieszczańska sytość jest w tym świecie grzechem. Życie bez dążeń, bez stawiania sobie coraz dalej idących wymagań jest równe śmierci.

Ciekawie też odbija się obyczajowość radziecka w tych sztukach. Ideałem jest ścisła monogamia. Wierna miłość małżeńska ceniona jest bardzo wysoko. Nic z frywolności, żadnych łatwych flirtów. Niewiele się w tych sztukach gada o miłości i na pewno nie jest ona głównym wątkiem akcji. Ale są one jednocześnie gloryfikacją głębokiej miłości-przyjaźni, uczucia, które rzadko pojawiało się na scenach burżuazyjnych. Miłość — dożywotni sojusz dwojga ludzi pracy i walki — to jest miłość radziecka. Ale nie znaczy to, że miłość służy do wzajemnego pokrywania błędów i uchybień, do wygodnej pobłażliwości, do wygodnictwa. Miłość u pisarzy radzieckich wtedy jest prawdziwa, kiedy stawia wysokie wymagania, kiedy nie rezygnuje z szacunku dla drugiej osoby w imię oportunizmu życiowego. Bez szacunku miłość nie jest nic warta. Jeżeli takie postawienie sprawy nie jest naturalistycznym odbiciem stosunków panujących w życiu, to wzór, za jaki mogą służyć postaci sztuk radzieckich jest bardzo wysoki i bardzo piękny. I w związku z tym muszę rzucić uwagę, która mnie samą zadziwia: nasi aktorzy na ogół nie umieją grać scen miłosnych. W duchu radzieckim. Bo w tych sztukach miłość jest ogromnie małomówna, nieśmiała, delikatna, wyrażająca się w ukradkowych spojrzeniach, w jakichś urwanych gestach, w ruchu rąk czy głowy. które wyrażają wszystko. Przynajmniej tak grano u Ochłopkowa i dzięki temu każda scena miłosna, zawarta w tak niewielu słowach, a czasem wręcz w milczeniu, miała niezmiernie wzruszającą wymowę. Tymczasem nasi aktorzy, dostając niezmiernie skąpy tekst, wyprowadzili stąd wniosek, że sceny te należy grać oschle, twardo i zbywać je byle czym. Nic mylniejszego. Aktorzy radzieccy grają te sceny wręcz uroczo, właśnie dlatego, że czule, nieśmiało i powściągliwie. Ich wersja miłości mocno się różni od przeładowanej zmysłowością, mocno „namacalnej" wersji teatru mieszczańskiego.

Festiwal Sztuk Radzieckich dowiódł, że sporo już naszych teatrów potrafiło pochwycić ich istotę i wpaść we właściwy ton. Parę przedstawień było poniżej dopuszczalnego poziomu, ale powiedziałabym, że więcej mnie niepokoi styl poprawny i martwy, pozornie, ale tylko pozornie, zasługujący na miano dobrej gry tzn. gry kulturalnej, świadomej efektów, opanowanej technicznie. Nie o to chodzi. W sztukach radzieckich można grać niepoprawnie można być nawet nieudolnym technicznie, ale trzeba mieć akcenty szczerości i nie fałszowanej bezpośredniości. Wtedy „wychodzi". I dlatego teatry świetlicowe, albo szkolne biły pod wieloma względami znaczną ilość teatrów zawodowych. W sztukach radzieckich „gierki" nie przydają się na nic. Trzeba pokazać prawdziwego, socjalistycznego człowieka. I w tym tkwi ich największa wartość.

Polityczne, społeczne, wychowawcze znaczenie festivalu jest zbyt doniosłe, aby dało się wyczerpać w krótkim artykule. Faktem jest jednak, że festival spełnił swą rolę, zbliżając nas do rzeczywistości radzieckiej i ucząc nas jej zdobyczy.

Sztuka hutnika — samouka

W Trzyńcu wystawiono sztukę polskiego hutnika A. Wawrosza pt. „Zbrodniarze". Tłem sztuki jest okres okupacji. Autor przedstawia w swej sztuce stosunki panujące na Śląsku Cieszyńskim w okresie okupacji, kreśli następnie obraz obozu koncentracyjnego oraz odtwarza stosunki, jakie zapanowały na Śląsku Cieszyńskim po wojnie. Ideowy wydźwięk sztuki szczególnie mocno zaakcentowany został w epilogu, w którym jeden z bohaterów sztuki wygłasza płomienne przemówienie przed Pomnikiem Poległych, wzywając w gorących słowach zgromadzony tłum do podjęcia walki o utrzymanie pokoju.

Na półce z książkami

Wśród licznych wydawnictw Instytutu Zachodniego ukazała się ostatnio książeczka zmarłego niedawno prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego **Władysława Semkowicza** pt. **„Góra Sobótka i jej zabytki polskie"**.

W prostej i ujmującej formie kreśli w niej znakomity historyk polski sylwetkę geograficzną i historyczną prawdziwej skarbnicy narodowych pamiątek. Sobótka, dawniej zwana Ślężą, najwyższa a zarazem jedyna w swym osamotnieniu góra na całej nizinie śląskiej i polskiej, odegrała w dalekiej przeszłości również jedyną w swoim rodzaju rolę polityczną i kulturalną. Już sama jej nazwa dawniejsza, Ślęża, jest bezcennym dokumentem historycznym. Nazwa ta, czysto słowiańska i polska, określa bardzo trafnie wilgotny klimat okolicy, a przez swój najściślejszy związek z nazwą plemienia Ślęża i samego Śląska stanowi dowód prastarego zamieszkania Słowian na tej ziemi.

W czasach pogańskich Sobótka była potężnym i pełnym tajemniczego uroku, ośrodkiem kultu pogańskiego, groźnym przeciwstawieniem niedalekiego jej, chrześcijańskiego Wrocławia. Później jest to ośrodek chrześcijańskiej pracy misyjnej w ręku na wpół legendarnego możnowładcy polskiego, wojewody Piotra Włostowicza z rodu Łabędziów. O rozmiarach pogańskich i chrześcijańskich budowli, znajdujących się ongiś na Sobótce, świadczą dziś jeszcze potężne fragmenty architektoniczne, rozrzucone po całej górze i jej najbliższej okolicy.

Książeczka prof. Semkowicza o Sobótce jest wydana bardzo starannie, opatrzona objaśnieniami dr Marii Wojciechowskiej oraz licznymi fotografiami i rysunkami. Autor kończy ją nader słusznym postulatem, ażeby otoczyć Górę Sobótkę należytą opieką, zbadać jeszcze dokładniej jej zabytki i uczynić ją ośrodkiem uroczystości, wieców i zabaw ludowych.

„KSIĘGA HENRYKOWSKA"

Nakładem Instytutu Zachodniego ukazała się ostatnio jedyna w swoim rodzaju opowieść o życiu Polaków na Śląsku w XIII w. Napisana po łacinie przez opata klasztoru henrykowskiego, Niemca z pochodzenia, przetłumaczona została na język polski przez prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego **Romana Grodeckiego**. Autor jej pisze stylem żywym i tak interesująco, że zaciekawia nie tylko koła historyków, ale potrafi także porwać szersze rzesze czytelników.

Aleksander Kulisiewicz

Radosny praski grudzień

Od własnego korespondenta „Rzeczypospolitej"

Praga, w grudniu.

KTOŚ, ktoby ujrzał Pragę po raz pierwszy dwa lata temu, a po raz drugi dzisiaj — nie mógłby ochłonąć z ogromnego zdziwienia. W 1947 roku, na święta, okna wystawowe świeciły pustkami: widziałeś najwyżej świecidełka „vanocni" („Vanoce" — po czesku: Boże Narodzenie), dużo srebrnego papieru — a poza tym nic. Masło, mleko, inne tłuszcze, nawet powszednia chusteczka do nosa, to marzenie ściętej głowy. Pamiętam: w roku 1947 przydział miesięczny masła w Czechosłowacji wynosił na osobę 8 dkg, przydział jajek 3 sztuki (na miesiąc), sera 10 dkg. itd. Tak zwany wolny rynek produktów pierwszej potrzeby omal nie istniał. Machinacje przeróżnych kombinatorów spod znaku czechosłowackiej partii narodowo - socjalistycznej doprowadziły kraj do ruiny: rozpanoszyło się popularne „szmelinarstwo" („szmelina" — czarny rynek), ceny poszczególnych artykułów wzrastały w postępie wprost geometrycznym.

A dzisiaj?

Dzisiaj jest wszystko do nabycia w państwowych sklepach częściowo na „listky" — w 80 proc. bez kartek. Niektóre ceny są jeszcze dość wysokie, ale też pod żadnym względem nie można ich porównać z szaloną drożyzną sprzed lutego 1948 r. Żywność i wyroby tekstylne są droższe niż u nas, z drugiej zaś strony tańsze są kapelusze, rękawiczki, galanteria wszelkiego rodzaju, wyroby perfumeryjne (co za wybór!), radioaparaty — i, niekiedy, importowane konserwy rybne. Stanowczo za tania jest wódka. Śliczne i nad wyraz pomysłowe są zabawki czeskie, które widzimy w nowoczesnych firmach państwowych pod nazwą „ZDAR".

Ulice Pragi i całej w ogóle Republiki nabrały z końcem 1949 r. innego niż dotychczas charakteru. Znikają stare krzykliwe szyldy przedsiębiorców prywatnych, zamiast nich zapamiętać musimy kilkanaście, ciągle powtarzających się nazw tzw. „narodnich podniku" (firm państwowych). Dawny „Bata", który jakiś czas nosił nazwę OKG (Obuv, Kure, Gumi — obuwie, skóra, guma), nazywa się obecnie „JAS". Skrót ten figuruje na setkach sklepów z obuwiem, skarpetkami i skórzaną galanterią. Niektóre stoiska „JAS" sprzedają również opony samochodowe i motocyklowe. Dla cudzoziemca większość firmowych skrótów stanowi nielada orzech do zgryzienia. Że „CHEMODROGA" to przemysł chemiczno-drogeryjny. „MASNA" — przemysł mięsny, „ELEKTRA" — przybory elektrotechniczne, „CHRONOR" — firmy zegarmistrzowskie — tego można się domyśleć; gorzej jednak z takimi określeniami jak „ZDAR" (po czesku właściwie: pomyślność), „JAS" (po czesku: blask) czy „TEP" (puls). Cudzoziemiec myślałby, że w „Zdarze" sprzedają raczej losy (los ma najwięcej do czynienia z pomyślnością), w „Jasie" — sztuczną biżuterię (bo najbardziej się błyszczy), w „Tepie" — medykamenty (patrz: puls). A tymczasem w „Tepie" są do nabycia tekstylia, w „Jasie" buty, a w „Zdarze" zabawki dziecięce, przybory sportowe i biżuteria.

Takie oczywiście zdają się być tylko pierwsze wrażenia „świeżo upieczonego" turysty, podziwiającego Pragę — powoli przyswoi on sobie równie inne skróty: NARPA (upaństwowione sklepy papiernicze), OP (Odevni Prumysl — przemysł odzieżowy), MOTOTECHNA (przemysł automobilowy), TECHNOMAT (materiały techniczne) itd. Obowiązek zaznajomienia się z kilkunastu nowymi określeniami to rzecz mniejszej wagi. Bardziej istotny jest fakt, że nazwy te bardzo szybko popularyzują się i nikt już nie powie inaczej, niż: idę do „ZDARU", „TEPU" etc.

W listopadzie b. r. Czechosłowacja zrealizowała swój plan w 107,2 proc. — Największą wydajność osiągnęły: przemysł automobilowy (113 proc.), przemysł lekki (111,5 proc.) oraz tekstylny (110,7 proc.). W październiku 1949 „rekordzistą" czechosłowackim był przemysł gramofonowy i filmowy (120,8 proc.).

Czeską potrawą wigilijną jest tajemniczy tzw. „czarny kuba" (nie mieszać z „pije Kuba do Jakuba") — pęczak obsmażony i okraszony słoniną, z kolei ryba z rodzynkami, soczewica, puncz i dużo, dużo ciastek. Opłatka Czesi nie znają. Choinek jest do nabycia bardzo dużo, wydają się jednak za drogie. Może z tych powodów Czesi ograniczają się do miniaturkowych choinek, oświecanych elektrycznymi lampkami. Za to tzw. drzewka Republiki, rozmieszczone po wszystkich miastach kraju, stanowią piękne okazy rodzimego drzewostanu. Pod nimi ludność składa podarki dla najbiedniejszych, datki pieniężne — każdy daje, co może. W tym roku nastrój przedświąteczny był szczególnie miły, brak było tylko jednego — śniegu.

Za kilka dni, w noc sylwestrową tańczyć będą prażanie na placu św. Wacława przy dźwiękach oryginalnych orkiestr wiejskich. Popłyną walczyki, marsze i poleczki jak złoto.

— Nepujdeme domu az rano! — rozebrzmi jak co roku refren, znanej piosenki.

Konkurs szopek krakowskich

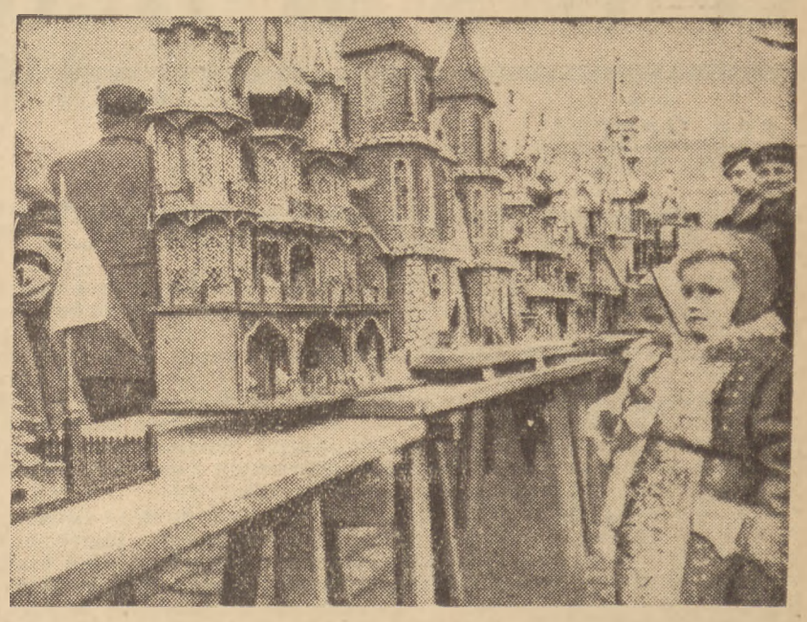

W Krakowie odbył się, jak co rok w okresie przedświątecznym, tradycyjny konkurs na najpiękniejszą szopkę ludową. Tegoroczny konkurs zgromadził na Rynku około 50 szopek krakowskich, z których znaczna część stanowiła prawdziwe dzieła sztuki. Pierwszą nagrodę Muzeum Etnograficznego w wysokości 25.000 zł otrzymał murarz z Krowodrzy Fr. Tarnowski. Trzy dalsze nagrody, ufundowane przez wojewodę i prezydenta miasta, zdobyli dwaj inni murarze krakowscy Ruta i Wojciechowski. Na zdjęciu — szopki konkursowe wystawione na Rynku Krakowskim. (fot. API)

Sukcesy H. Czerny-Stefańskiej w Anglii

Po 17-dniowym tournee po Anglii, powróciła do Krakowa Halina Czerny-Stefańska, laureatka pierwszej nagrody na Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim.

Artystka dała w Anglii 6 koncertów, które spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem tamtejszej publiczności.

Krytyka angielska oceniła wyjątkowo pozytywnie grę pianistki polskiej. M. in. najwybitniejszy krytyk londyński Martin Cooper pisze w „Daily Telegraph" i „The Spectator":

„Znakomita technika pozwala Stefańskiej na doskonałe opanowanie rytmu i tonu i na wydobycie ciepła poetyckiego chopinowskiego nastroju. Stefańska reprezentuje grę pełną uczucia i subtelności, którą tylko Polacy potrafią wydobyć z muzyki „kompozytora serca". Tak właśnie, jak Stefańska powinno się grać Chopina".

Jeden ze swych koncertów dała artystka w salonach Ambasady R. P. w Londynie.

Przed pierwszym koncertem artystki w przepełnionej sali Wigmore Hall w Londynie, zorganizowanym przez Instytut Kultury Polskiej przedstawił publiczności laureatkę Konkursu Chopinowskiego Arthur Hedley, wiceprzewodniczący jury konkursu. Hedley podkreślił w swym przemówieniu zasadniczą różnicę między przedwojennymi konkursami chopinowskimi a tegorocznym konkursem i wskazał na opiekę rządu polskiego, który troszcząc się o rozpowszechnienie kultury wśród mas otoczył opieką wszystkich młodych uczestników konkursu.

Filmy zagraniczne na polskich ekranach

W styczniu 1950 r. na ekrany kin w Polsce wejdą następujące filmy produkcji zagranicznej:

„Rajnis" — film biograficzny o wielkim łotewskim poecie - rewolucjoniście, wyprodukowany przez Wytwórnię Filmową w Rydze. Film ten został opracowany w polskiej wersji dźwiękowej przez Studio Dubbingowe w Łodzi.

„Konfrontacja" — radziecki film detektywistyczny o szpiegostwie przemysłowym. Akcja dramatu rozgrywa się w r. 1939 przed wybuchem drugiej wojny światowej. Film zrealizowano na podstawie sztuki teatralnej braci Tur i L. Szejnina.

Z filmów radzieckich zobaczymy jeszcze morski dramat pt. **„Torpedowiec Nieugięty"**, zrealizowany przez Borysa Baboczkina, który odtwarza zarazem główną rolę dowódcy okrętu.

Produkcję czechosłowacką reprezentuje film historyczny pt. **„Jan Rohacz z Dube"**, nakręcony w barwach naturalnych. Film ten, ukazujący fragment wojen husyckich, podkreśla momenty przyjaźni polsko - czechosłowackiej.

Drugim z kolei filmem węgierskim, jaki ujrzymy u nas po wojnie, będzie **„Strój galowy"** z aktorką Zsuzsa Banky, bohaterką filmu **„Gdzieś w Europie"**.

Na ekrany wejdą poza tym: francuski film **„Zakochani są sami na świecie"** z Louis Jouvetem w roli głównej oraz angielski film psychologiczno-kryminalny pt. **„Urodzony w październiku"**.

Kronika muzyczna

W Poznaniu założona została pierwsza placówka spółdzielcza, skupiająca muzyków, członków b. Związku Zawodowego Muzyków. Zadaniem nowej placówki jest upowszechnienie kultury muzycznej wśród najszerszych mas społeczeństwa.

W tym celu podjęta zostanie czywiona działalność szkoleniowa. Ponadto zorganizowane zostaną zespoły orkiestralne oraz ekipy artystyczne, które włączone zostaną do ruchu łączności miasta ze wsią. W programie swej pracy zespoły te położą specjalny nacisk na muzykę narodów słowiańskich.

*

Z okazji 179 rocznicy urodzin Ludwika van Beethovena w Filharmonii Łódzkiej odbył się koncert, poświęcony muzyce Beethovena. Jako solista wystąpił laureat IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina, Zbigniew Szymonowicz. Orkiestrą dyrygował Roman Mackiewicz. Na program koncertu złożyły się: 4 symfonia, Koncert Fortepianowy Es-dur oraz uwertura „Coriolan". Koncert powtórzony został na zorganizowanym przez Filharmonię niedzielnym poranku dla świata pracy.

*

Sekcja muzyczna Zw. Zaw. Prac. Poczt i Telekomunikacji w Poznaniu obchodziła w tych dniach uroczystość 25-lecia swego istnienia. Z tej okazji w auli U. P. odbył się koncert jubileuszowy z udziałem orkiestry ZZPPT okr. poznańskiego oraz artystów Opery Poznańskiej. Orkiestrą dyrygował jej obecny kierownik W. Skiba oraz b. dyrygenci zespołu, m. in. 84-letni emeryt pocztowy M. Lange.

Marian Borzęcki 1)

„BALLADYNA" I „GOPLANA"

W związku z wystawieniem opery Żeleńskiego

Gdyby rumiany Grabiec, w którym bez wzajemności zakochała się Goplana, nie kochał się w skromnej wówczas Balladynie nie musiałby Skierka na rozkaz Goplany płatać Kirkorowi złośliwego figla na zbutwiałym mostku. Nie wszedłby więc możny pan „do biednej chaty, gdzie okienkami błysną dziewic twarze", nie byłoby mezaliansu, nie byłoby wynikającego stąd całego konfliktu. Oto są skutki, gdy świat nieziemski, a ściślej mówiąc podwodny, wtrąca się nieopatrznie do spraw ziemskich i wręcz nadwodnych.

„Poplątałam ludzkie czyny
Tak, że Bogu mścicielowi
Trzeba wziąć grom i upuścić
Na ludzkie dzieła i winy".

Tak oto wyznaje później Królowa Falf, opuszczając na zawsze z „szarfą lotnych żórawi" urocze wody Gopła.

Świteź miała swą Świteziankę, a Gopło Goplanę — tylko, że ta pierwsza umiała zachować pewien dystans wobec, jakby to powiedział Grabiec, „ludzi mięsnych", nie narażając się na bolesny zawód i grabcowe obelgi w rodzaju „rybiej galarety". Goplana to sprawiła, że obie siostrzyce, Alina i Balladyna, stanęły do tragicznego w swych skutkach wyścigu w zbieraniu malin w lesie o grand prix zostania grande comtesse. Ona to sprawiła, że nawet Piastowa korona znalazła się na głowie najpierw „króla dzwonkowego" — Grabca, a po tym okryła ciemię wielokrotnej zbrodniarki, matkobójczyni, siostrobójczyni, zdradzieckiej żony, spiskującej z niewolnikiem Kostrynem, „synem wisielca" — Balladyny. Gdy wreszcie zbrodniarka usiłowała na gnieźnieńskim tronie zmazać bezmiar swych straszliwych win służeniem samemu wymiarowi sprawiedliwości, tego już nawet niebo nie wytrzymało (bo ziemia musiałaby wytrzymać) i zgodnie z zapowiedzią Goplany, dobry Pan Bóg chlasnął wreszcie piorunem w ukoronowane to ciemię, zamykając dramat, co dziejopis Wawel (Lelewel) słusznie ujął w epilogu:

„Że kiedy burza bije, trzeba bić we [dzwony,
Że gałązka laurowa lepsza od ko- [rony,
Bo w laur piorun nie bije..."

W dedykacji dla Krasińskiego trafnie powiedział Słowacki, że „Balladyna wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie błyśnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości". Istotnie, z Polski dawnej stworzył on „fantastyczną legendę"— z ciszy wiekowej wydobył „chóry prorockie" w kształcie „lekkich, tęczowych, ariostycznych obłoków", całości zaś nadał skomplikowany charakter, częściowo ludowy, częściowo romantyczno - fantastyczny, częściowo zaś szekspirowski.

Królowa Gopła jest może przyczyną dramatu, ale też i jego ozdobą, natomiast Balladyna pozostanie heroiną, uzmysławiającą nie tylko balladowość treści, ale i namiętności pychy, władzy i bogactwa. Namiętności ludzkich, wiodących w swym niepohamowanym rozroście wprost do zbrodni.

Ludomił German, który nadto opracował Żeleńskiemu libretto „Janka", ujmuje w swym tekście operowym „Balladynę" w ten sposób, że tworzy z niej... „Goplanę". Bóstwo wód, które bezwiednie sprawiło tyle ludzkiego zamieszania jest tu główną bohaterką, gdyż Balladynie nie pozwolił German dokonać takich „wyczynów", jakie jej przypisał Słowacki.

Nie ma w tym libretcie sceny batalistycznej, nie ma Gniezna, Kirkor zamiast zdobywać ten gród i ginąć w walce z Kostrynem, powraca spokojnie na kolację na swój pyszny zamek. Nie ma tam Filona i pustelniczy żywot pędzącego Popiela III, nie ma więc i piastowskiej korony, bo ta którą nosi „król dzwonkowy" jest zapewne papierowa, a cały jego królewski orszak, to tylko okazja dla operowego baletu. Balladyna nie przeszła całej swej ewolucji, nie zostaje królową nie skazuje się sama na śmierć, przeto i ten piorun, który ją w operze znienacka zabija, aczkolwiek musi być głośny, jednak jest niczym nieuzasadniony, psychologicznie nieprzytomny i spada rzeczywiście, jak z jasnego nieba.

Popatrzmy dalej. Cała teatralność malarskość i muzykalność „Balladyny", udowodniona przez krytykę literacką od Małeckiego aż do Kleinera włącznie — nie została przez Germana wyzyskana w całości. Zwłaszcza teatralność i zwłaszcza muzykalność. Pod tym ostatnim względem, sam tekst Słowackiego jest wprost „słowną" symfonią. Podwodne duchy Gopła mają przecie moc **oczarowywania** ludzi **nieziemską muzyką**. Tak oczarowany został i Kirkor, gdyż według słów Skierki

„... ... ...Myzyka echowa
Zacznie hymnami powietrznymi [dzwonić;
A wieniec kwiatów taką woń roz- [leje,
Że serce tego człowieka omdleje,
Że jednym sercem dwa serca po- [kocha".

W „Goplanie" dowiadujemy się o mocy tych duchów z recitativa Chochlika „Pan zamku wybrał się w drogę..." Dowiadujemy się więc tylko z opowiadania. Poza tym moc duchów ograniczona została tylko do sugerowania ludziom pewnych myśli, ale i to w sposób różniący się w szczegółach od „Baladyny". Weźmy np. scenę, gdy niewidzialny Skierka śpiewa do ucha wdowy:

„Matko, w lesie są maliny,
Niechaj idą w las dziewczyny,
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze".

W „Goplanie" śpiewa to nie Skierka, lecz Chochlik i to w sposób następujący:

„Matko, są maliny w lesie,
Niechaj każda weźmie dzban.
Która pełny dzban przyniesie
Tę za żonę weźmie pan".

Ciekawe, że pierwotna wersja, zapożyczona przez Słowackiego — jak wiadomo — z ballady „Maliny" Al. Chodźki, ma jeszcze inny tekst:

„Niechaj idą w gaj,
Która więcej malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze".

Aria Kirkora w Des-dur „Za jaskółeczką ciągną moje oczy", oparta jest częściowo tylko na słowach Pustelnika, a nie Kirkora, a poza tym nie istnieje u Słowackiego wcale. Dość groteskowo — anachroniczny walc Goplany „W leśnej ustroni" z mazurkowym kontrapunktem Grabca. „Otóż w piękne wpadłem sieci", czy wybitnie operowy, przypominający barkarolę Rubinsteina, „chant à boir" Kostryna" A-dur „Panie nasz ukochany" i cały szereg innych, mniej już ważnych momentów, są tylko własnością Germana, lecz nie Słowackiego.

Być może, że ówczesne względy cenzuralno - polityczne, skłoniły do uniknięcia nazwy „Balladyna", ale są dzę, że również względy logiczne, a zwłaszcza wzgląd na pewien respekt wobec dzieła wielkiego poety, wymagał, aby szczątek jego fabuły, mający służyć muzyce, ochrzczony był innym zupełnie mianem. Czyn Germana jest, jak i podobne czyny większości librecistów, zbrodnią wobec dzieła poety, zbrodnią wcale nie mniejszą od morderstwa popełnionego przez Balladynę. Wierzymy jednak, że zbrodnie te popełniają wszyscy libreciści tylko z miłości i to nie do kompozytora, lecz właśnie do dzieła poety. Wystarczy powiedzieć, że obok tego operowego libretta, które German przełożył na język niemiecki, jest on również autorem wspaniałego przekładu na ten język całości „Balladyny" (1882). Czyż to nie dowód miłości? Odnosi się wrażenie, że tego rodzaju zbrodnie dyktowane są pewnym prawem w sztuce. Librecista zniekształca, niszczy i zabija słowa i myśli poety po to, aby poetyckie dzieło odrodziło się i żyło w pięknie innym, nowym, — aby żyło w muzyce. Wszelkie bowiem odrodzenie, musi być poprzedzone schyłkiem tak, jak jasność każdego dnia poprzedzona jest nocą.

Przez śmierć bowiem idzie się do sławy i per mortem ad vitam.

Gospodarka i finanse

Leon Opacki
Kand. Nauk Ekonom.

Wzrost wytwórczości — wzrost stopy życiowej

W referacie swoim o 32 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej sekretarz CK WKP(b) G. Malenkow zacytował znamienne cyfry o wzroście wydajności pracy w przemyśle socjalistycznym. W okresie pierwszych 9 miesięcy 1949 r. wydajność pracy robotnika w przemyśle ZSRR wzrosła w porównaniu z tymże okresem 1948 r. o 14 proc. Już w 1948 r. wydajność pracy robotnika w przemyśle radzieckim przekroczyła poziom przedwojenny, a w r. 1949 proces wzrostu wydajności przybierał stale na sile.

Stwierdzić należy, że wzrost wydajności okazał się prawem rozwojowym ludowej gospodarki socjalistycznej. W społeczeństwie socjalistycznym zasadniczym bodźcem rozwoju gospodarczego jest nie pogoń za zyskiem, lecz dążenie do zaspokojenia rosnących potrzeb ludności. Stąd wyrasta całkowicie odmienny stosunek robotnika do przedsiębiorstwa socjalistycznego, w którym widzi swoją własność, własność całego ludu, podstawę swego dobrobytu.

J. W. Stalin w rozmowie z delegacją amerykańskich robotników powiedział: „W ustroju kapitalistycznym robotnik patrzy na fabrykę jak na więzienie, w ustroju radzieckim zaś patrzy na nią nie jak na więzienie, lecz jak na miejsce pracy, z którym jest jak najściślej związany, od którego rozwoju i wzrostu zależy jego dobrobyt".

W ZSRR cały dochód narodowy jest przeznaczony na zaspokojenie ogólnych i osobistych potrzeb pracujących. Obywatele Związku Republik wiedzą doskonale, że im większa będzie wydajność pracy i dochód narodowy, tym wyższy będzie poziom życia zarówno materialnego jak i kulturalnego. W sprawozdaniu wygłoszonym w 32 rocznice Rewolucji Październikowej G. M. Malenkow powiedział:

„W przeciwstawieniu do systemu kapitalistycznego socjalizm jest nie do pomyślenia — i na tym polega prawo jego rozwoju — bez nieustannej troski Państwa o podniesienie stopy życia i poziomu kulturalnego pracujących".

Wykorzystując wyższość socjalistycznej gospodarki planowej, naród radziecki, pod wodzą partii Lenina-Stalina, w nieprawdopodobnie krótkim czasie odbudował gospodarstwo państwowe zniszczone przez wojnę. Już w październiku 1947 r. ogólna produkcja ciężkiego przemysłu osiągnęła przeciętny poziom przedwojenny. W ciągu dwóch następnych lat, ogólna produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego przekroczyła przeciętną 1945 r. przeszło o 50 proc. (październik 1949). W ten sposób wzrost produkcji przemysłowej ZSRR jest większy niż to przewidywał plan pięcioletni na rok 1950.

Liczby te mówią o wielkim zwycięstwie gospodarczym obywateli radzieckich na drodze przedterminowego wykonania powojennej pięciolatki. „Mamy wszelkie podstawy do tego, aby sądzić — oświadczył G. M. Malenkow 6.11.1949 r. w swoim przemówieniu — że pierwsza pięciolatka powojenna zostanie wykonana przed terminem".

Niepowstrzymany wzrost wydajności pracy w przemyśle i rolnictwie ZSRR jest wynikiem ofiarnej pracy robotników i kołchoźników, jest dowodem rozwoju świadomości socjalistycznej. Ów wzrost następuje w tempie przyśpieszonym również dlatego, że w ZSRR wprowadza się na szeroką skalę mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych, a do organizacji wytwórczości przenika nowa technika w najdoskonalszej postaci. Równolegle ze wzrostem wydajności powiększają się płace, wzmaga się obrót towarowy i rośnie dobrobyt pracujących.

Wzrost wytwórczości w przedsiębiorstwach kapitalistycznych osiąga się przez intensywną eksploatację pracy. O tym jak niesamowity jest ów system, wyciskający pot ludzki, jak szalony jest wysiłek pracy w ustroju kapitalistycznym pisze dziennik „Fortune": „Atmosfera u Forda jest tak naprężona, iż odczuwamy wprost, że gdyby ktokolwiek nagle strzelił ze straszaka, to 35 tysięcy ludzi dostałoby udaru serca".

Wzrost intensywności pracy w USA, Anglii i innych krajach kapitalistycznych, prowadzi jednocześnie do wzrostu dochodów karteli i wyniszczenia klasy robotniczej. Widać to przede wszystkim z obniżenia się udziału pracujących w podziale dochodu narodowego, zmniejszeniu funduszu płac, we wzroście cen i obniżeniu standartu życia ludzi pracy.

Udział pracujących w podziale dochodu narodowego wynosi w USA 44 proc., w Anglii zaś jeszcze mniej, bo zaledwie 40 proc. a przecież pracujących jest olbrzymia większość.

Przy rozroście różnych metod eksploatacji pracy, roczny fundusz płac robotniczych w styczniu 1949 obniżył się w USA do poziomu 1 miliarda 700 milionów dolarów, w lutym zaś obniżył się ponownie do wysokości 1 miliarda. Nawet wedle oficjalnych obliczeń, przeciętny zarobek amerykańskiego robotnika zaledwie pokrywa 2/3 jego zapotrzebowania. W porównaniu z 1939 r. ceny artykułów masowego spożycia wzrosły o 70 proc., co oznacza poważne skurczenie się płac realnych.

W ZSRR wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej w ciągu 3 lat i dziewięciu miesięcy pięciolatki powojennej pozwolił na znaczne powiększenie podaży artykułów masowego spożycia. I tak wytwórczość tkanin z bawełny i sztucznego włókna już w 1948 r. przewyższyła poziom 1945 r. o 98 proc., materiałów wełnianych o 121 proc., obuwia skórzanego o 120 proc., a gumowego o 353 proc. Szybko rośnie też podaż artykułów żywnościowych. W porównaniu z 1945 r. połów ryb wzrósł o 48 proc., produkcja tłuszczów zwierzęcych wzrosła o 159 proc., tłuszczów roślinnych o 96 proc., cukru o 257 proc. itd. To wszystko stwarza podstawę dla lepszego zaopatrzenia ludności. W roku bież. sprzedaż artykułów przemysłowych i spożywczych jest znacznie większa od państwowego i spółdzielczego obrotu towarowego w r. 1948.

W Związku Radzieckim, jak wiadomo, została wprowadzona socjalistyczna zasada zapłaty za pracę, zależnie od ilości i jakości. W ten sposób został ustalony ścisły związek między wzrostem wydajności pracy a płacą robotnika. Im wyższa wydajność pracy, tym wyższy zarobek pracującego — tym wyższy udział w rozdziale dochodu narodowego, który rozdziela się planowo, w pieniężnej formie między pracujących, zależnie od ilości i jakości przepracowanego czasu. Systematyczny wzrost zarobków jest możliwy, wyłącznie pod warunkiem ciągłego podnoszenia wydajności pracy.

Wzrost produkcji w ZSRR przy jednoczesnym obniżeniu kosztów własnych pozwala gospodarce radzieckiej na systematyczne obniżanie cen towarów masowego spożycia.

W dążeniu do podniesienia stopy życiowej pracujących, Rząd Radziecki — po przeprowadzeniu reformy pieniężnej i zniesieniu systemu kartkowego — przeprowadził w końcu 1947 r., obniżenie cen na towary masowego spożycia. Korzyść, którą w związku z tym odniosło społeczeństwo, obliczono na ok. 86 miliardów rubli. W tym właśnie m. in. jaskrawo zarysowała się wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.

W gospodarce kapitalistycznej reformy pieniężne przeprowadza się kosztem podniesienia cen na artykuły masowego spożycia oraz spadku płac realnych. W Związku Radzieckim zniesienie systemu kartkowego i reforma pieniężna zostały osiągnięte przy zachowaniu poprzedniego poziomu płac — a co za tym idzie wzrosła realna wartość zarobków.

Dalszy rozwój gospodarki radzieckiej i dalsze osiągnięcia w dziedzinie wzrostu wydajności pracy, wreszcie obniżenie kosztów własnych wytwórczości — umożliwiły ponowną zniżkę cen, która została przeprowadzona 1 marca br. I znowu na obniżce cen we wszelkich dziedzinach obrotu ludność ZSRR odniosła korzyść wartości 71 miliardów rubli.

W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1949 r. koszty własne produkcji zmniejszyły się o dalsze 7,2 proc. — co stwarza możliwości dalszej zniżki cen, dalszego wzrostu wartości realnej płac, oraz zmniejszenia się wysokości wydatków chłopa na artykuły przemysłowe.

System gospodarki socjalistycznej, którego prawem najwyższym jest nieustanny wzrost produkcji i nieustanny wzrost powszechnego dobrobytu — zapewnia pracującym w ZSRR taki poziom życia kulturalnego i materialnego jaki jest absolutnie niedostępny dla pracujących krajów kapitalistycznych.

Nie może być przerw w handlu z powodu inwentaryzacji

W związku z zaobserwowanym w roku ubiegłym przewlekłym przeprowadzaniem inwentaryzacji w prywatnych przedsiębiorstwach handlowych i wynikłymi z tego powodu zaburzeniami w normalnym funkcjonowaniu sklepów, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podaje wszystkim zainteresowanym do wiadomości, że na przełomie lat 1949 — 1950 inwentaryzacja w prywatnych przedsiębiorstwach handlowych nie może kolidować z normalnym funkcjonowaniem tych przedsiębiorstw. Prywatne przedsiębiorstwa handlowe powinny być otwarte bez ograniczeń w normalnych godzinach handlu zarówno w dniu 31 grudnia 1949 roku, jak i w dniach następnych, poczynając od dnia 2 stycznia 1950 roku.

Winni przekroczenia tych przepisów pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

Osiągnięcia PPRK

W dyrekcji PPRK odbyła się konferencja prasowa na której zapoznano dziennikarzy z roczną działalnością Centralnego Zarządu Państwowych Przedsiębiorstw Robót Komunikacyjnych.

Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy, które obejmuje przeciętnie 60 proc. załóg poszczególnych przedsiębiorstw, a także racjonalizacji i mechanizacji robót, Centralny Zarząd PPRK wykonał na dzień 1.XII rb. roczny plan produkcji w 101 proc., zaś plan trzyletni w 107 proc.

W pierwszym roku planu 6-letniego działalność wszystkich przedsiębiorstw PPRK bardzo poważnie wzrośnie. Plan pracy na rok 1950 przewiduje bowiem wzrost produkcji poszczególnych przedsiębiorstw o 284 proc. w porównaniu z planem na rok 1949. W związku z tym ilość zatrudnionych zostanie zwiększona 2,5 raza.

Ustawa o utworzeniu PKN

W gospodarce planowej normalizacja jest jednym z ważniejszych czynników gospodarczych.

Dotychczasowe formy prawne i organizacyjne prac normalizacyjnych nie odpowiadają założeniom polityki ekonomicznej i technicznej przy budowaniu ustroju socjalistycznego.

W związku z koniecznością nadania tym pracom właściwych form prawnych i organizacyjnych — Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy przyjętej następnie przez Sejm w dniu 20 grudnia bm. o utworzeniu Polskiego Komitetu Normalizacyjnego oraz o państwowych normach i standartach, która stanowić będzie podstawę należytego ujęcia zagadnienia normalizacji w gospodarce narodowej.

Zadaniem P.K.N. jest prowadzenie prac normalizacyjnych, opartych na zasadach naukowych w dziedzinie techniki, wytwórczości, zdrowotności publicznej, handlu, potrzeb administracji oraz dla organizacji życia gospodarczego.

Ponadto P.K.N. ma koordynować prace normalizacyjne wykonywane przez inne instytucje, urzędy i przedsiębiorstwa, jak również ustalać i rozpowszechniać normy i standarty.

P.K.N. oznacza normy i standarty znakiem „P.N." (Polska Norma) na prawach wyłączności. Przewodniczący PKPG po porozumieniu z zainteresowanymi ministrami może uznać określone normy i standarty ustalone przez PK.N. za obowiązujące na całym obszarze kraju lub pewnej jego części, względnie dla niektórych gałęzi gospodarki. Przewodniczący PKPG określi sposób prowadzenia przez Komitet rejestru ustalonych norm i standartów oraz ustali przepisy, dotyczące obwieszczeń Komitetu o ustaleniu norm i standartów. Nieprzestrzeganie norm i standartów, uznanych za obowiązujące, podlega karom administracyjnym.

Jak widać z powyższego ustawa uwzględnia potrzebę centralizacji prac normalizacyjnych oraz daje podstawę do nadawania opracowanym normom i standartom mocy powszechnie obowiązującej, co jest zasadniczym wymogiem racjonalizacji produkcji. (h. b.)

Państwowe Gospodarstwo Leśne

Przyjęta przez Sejm w dniu 20 grudnia bm. ustawa o Państwowym Gospodarstwie Leśnym ma na celu dostosowanie gospodarki i organizacji administracji lasów państwowych do wymogów gospodarki planowej. Ma ona zastąpić wszystkie przedwojenne przepisy, dotyczące spraw zagospodarowania i administracji lasów państwowych.

W myśl postanowień ustawy Państwowe Gospodarstwo Leśne tworzą państwowe lasy i grunty leśne wraz ze związanymi z nimi gospodarczo gruntami nieleśnymi oraz nieruchomościami i urządzeniami, służącymi do prowadzenia gospodarstwa leśnego. W skład Państwowego Gospodarstwa Leśnego wchodzą również, w miarę gospodarczej celowości, położone wśród lasów obszary nieleśne oraz włączone do niego zostaną, stanowiące własność państwa, nieużytki czy słabe grunty rolne, nie nadające się na cele specjalne.

Zwierzchnie kierownictwo, nadzór i kontrolę nad Państwowym Gospodarstwem Leśnym sprawuje minister leśnictwa. Administrację w zakresie czynności gospodarczo - leśnych wykonują utworzone i działające na podstawie omawianej ustawy — przedsiębiorstwa lasów państwowych, posiadające własną osobowość prawną.

Ustawa normuje odrazu zakres działania zespołu przedsiębiorstw lasów państwowych, sprawę zaś organizacji pozostałych trzech zespołów przedsiębiorstw tj. przemysłu leśnego, centrali drzewnej i centrali leśnych produktów niedrzewnych pozostawia do uregulowania przez ministra leśnictwa w formie specjalnego dekretu. Ujęcie takie związane jest z rozróżnieniem działalności lasów państwowych, jako zespołu gospodarczo - leśnego i pozostałych zespołów, działających w zakresie przemysłu, handlu i usług.

Przedsiębiorstwa lasów państwowych obejmują całokształt gospodarki w zakresie: hodowli, ochrony i urządzania lasów, ścinki i wyrobu podstawowych sortymentów drewna, wywozu drewna z lasów, pozyskiwania nasion, kory garbarskiej, karpiny i żywicowania oraz pozyskiwania wszelkich użytków niedrzewnych, wreszcie — w zakresie prowadzenia gospodarki łowieckiej, rybackiej, rolnej i torfowej oraz melioracji gruntów, budowy dróg leśnych itp.

W dziale dotyczącym zasad gospodarki leśnej ustawa zawiera stwierdzenie podstawowych wytycznych planu gospodarczego leśnictwa, a więc zachowania uprawy leśnej na wszystkich gruntach leśnych i jak najszybszego jej przywrócenia na gruntach pozbawionych uprawy oraz trwałości i ciągłości użytkowania lasów dla zapewnienia pokrycia potrzeb gospodarki narodowej. Gospodarka w lasach państwowych winna ponadto dążyć do wzmożenia naturalnej produkcyjności lasu i zabezpieczenia korzystnego wpływu lasu na klimat kraju, gospodarkę wodną oraz zdrowie ludności.

Dla każdej jednostki gospodarczej muszą być sporządzane plany urządzenia gospodarstwa leśnego, które w szczególności winny zapewnić użytkowanie lasów w granicach normalnego przyrostu masy drzewnej. Ogólny roczny rozmiar użytkowania w lasach państwowych ustalony będzie na podstawie rozmiarów użytkowania w poszczególnych jednostkach gospodarczych.

Dla celów pierwiastkowej mechanicznej obróbki drewna prowadzone będą związane terenowo lub gospodarczo z państwowym gospodarstwem leśnym — tartaki, fabryki oklein i sklejek, fabryki płyt pilśniowych oraz znajdujące się przy tych zakładach heblarnie, skrzynkarnie, beczkarnie itp.

Dla racjonalnego użytkowania innych płodów leśnych prowadzone będą w ramach Państwowego Gospodarstwa Leśnego zakłady ekstrakcji i destylacji karpiny, destylarnie żywicy, suszarnie jagód, grzybów i leśnych ziół leczniczych, zakłady przemiału torfu, zakłady przygotowania oraz ekstrakcji kory dla celów garbarskich itp. (h. b.)

Racjonalizatorstwo w Gdańskim Urzędzie Morskim

W OKRESIE III etapu współzawodnictwa pracy w Gdańskim Urzędzie Morskim zgłoszono 19 wynalazków i projektów racjonalizatorskich. Wprowadzają one ulepszenia w różnych dziedzinach pracy, począwszy od najistotniejszego odcinka działalności portu: pracy przeładunkowej, a na funkcjach administracyjno-biurowych skończywszy.

Projekty te i wynalazki są niekiedy bardzo proste, nie wymagające poważnych nakładów, a przynoszą znaczne oszczędności, upraszczając, a więc usprawniając pracę. Zaliczyć do nich należy na przykład niesłychanie prosty pomysł jednego z wybitniejszych racjonalizatorów GUM ob. Kalkowskiego. Zwrócił on uwagę na fakt, że przy zasobnikach do ważenia rudy, znajdujących się w Basenie Górniczym w Gdańsku, czynne są tylko jedne zsypy mianowicie odlądowe, natomiast zsypy odwodne zupełnie nie są użytkowane. Ob. Kalkowski zaprojektował wymontowanie tych zsypów i wykorzystanie ich jako części zapasowych do zsypów czynnych. Rozwiązanie sprawy bardzo proste, wręcz oczywiste, a jednak nie zaproponował go nikt na przestrzeni 20 lat, tyle bowiem czasu pracowały zasobniki w Basenie Górniczym. Wprowadzenie w życie projektu ob. Kalkowskiego przyniosło 1 mil. zł. oszczędności.

Inny bardzo prosty wynalazek, zgłoszony przez ob. Franciszka Szulca z Oddziału Robót Gospodarczych — Gdańsk, to projekt specjalnego świdra, którego zastosowanie upraszcza znacznie czynności związane z łączeniem konstrukcji drewnianych na t. zw. pierścienie gładkie.

Ob. Adolf Medyński (gdyńskie warsztaty portowe) wysunął projekt zastąpienia łatwo tłukących się kapturów porcelanowych do izolatorów kanałów ślizgowych — kapturami bakelitowymi. Skonstruował on ponadto przyrząd do mechanicznej obróbki zaprojektowanych przez siebie kapturów. Znowu pomysł bardzo prosty: zastąpienie porcelany bakelitem. Przynosi on jednak także rozwiązanie dość poważnego problemu, jaki wobec trudności nabycia na rynku krajowym kapturów do izolatorów — stanowi zapobieganie częstemu ich uszkadzaniu.

A oto rozwiązanie innego zagadnienia. Poważniejsze remonty dźwigów wymagały ich rozmontowywania, polegającego na zdejmowaniu kabiny z portalu. Czynność ta musiała być wykonywana przy pomocy dźwigu pływającego, którego praca jest bardzo kosztowna. Dzięki pomysłowi ob. Mariana Wszelakiego można będzie odtąd remontować dźwigi nie zdejmując ich kabiny. Wynalazek ten, polegający na nowym sposobie remontu słupów centralnych, eliminuje dodatkowe poważne koszty, związane z posługiwaniem się dźwigiem pływającym.

Inż. Kapuściński zajął się sprawą właściwego wyzyskania powierzchni magazynowej przez umożliwienie składowania towaru w bezpośredniej bliskości okien. Towar przy oknach, z powodu ich nieszczelności mókł. Przez okna te bowiem w okresie ulewnych deszczów i wichrów woda była wtłaczana do wnętrza magazynu. Inż. Kapuściński opracował projekt ram okiennych szczelnych, konstrukcji prostej i niedrogiej, które odtąd będą używane w naszych magazynach portowych.

Ob. Mieczysław Uklejewski zaprojektował przebudowę statku „Płomień" na statek ratowniczo-pożarniczy.

Wprowadzone dotychczas w życie projekty ulepszeń racjonalizatorów GUM nie tylko wyeliminowały niemal całkowicie przestoje dźwigów, wynikające z ich wad konstrukcyjnych, ale — co specjalnie zasługuje na podkreślenie — przyczyniły się poważnie do zwiększenia bezpieczeństwa pracy dźwigowych. Z punktu widzenia ogólnopaństwowego racjonalizatorstwo wpływa bezpośrednio na pracę naszych portów, powodując wzrost zaufania firm zagranicznych do ich obsługi, a co za tym idzie przysparza krajowi cennych dewiz.

(AW)

Z całego kraju

Budownictwo

Na odprawie aktywu technicznego państwowych przedsiębiorstw budowlanych w Łodzi dokonano podsumowania wyników pracy za rok bieżący i omówiono sprawy związane z planem robót na rok 1950.

Zjednoczenie Łódzkie PPB, dzięki wysiłkowi całej załogi oraz zastosowaniu nowoczesnych metod budownictwa i prefabrykacji, wykonało plan roczny do chwili obecnej w 150 proc. Do końca br. wartość wykonanych robót powinna przekroczyć sumę 3.300 milionów złotych. W drodze współzawodnictwa podniosła się znacznie wydajność pracy, która przekroczyła już o 42 proc. wydajność przedwojenną. W ciągu roku 1949 wypłacono robotnikom, tytułem premii i nagród, ponad 1.620 tys. zł., zaś dyplomy uznania otrzymały 84 osoby.

Plany budownictwa łódzkiego w roku 1950 przewidują przeszło dwukrotnie wyższą wartość robót w porównaniu z rokiem 1949.

*

Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska" w Gdańsku oddała w br. do użytku małorolnych chłopów na terenie woj. gdańskiego 202 zagrody wiejskie.

Obok budowy nowych zagród chłopskich SBW w ramach akcji remontowej oddała do użytku 18 szkół podstawowych, 6 mleczarń i 41 różnych budynków mieszkalnych.

Handel

(wd) W Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego odbyła się uroczysta akademia ku czci 70-lecia urodzin Józefa Stalina z udziałem uczniów szkoły muzycznej im. Kurpińskiego.

Dn. 22 bm. w ramach „Święta Dzieci" urządza Liga Kobiet CHPM uroczystość dla dzieci pracowników, w której weźmie udział teatr kukiełkowy.

Spółdzielczość

W Warszawie odbyła się konferencja Głównej Komisji Branżowej Spółdzielni Przemysłu Drzewnego.

Po przedyskutowaniu sprawozdania z działalności Działu Drzewnego Centrali Spółdzielni Pracy w r. 1949, omówieniu jej cech dodatnich i ujemnych, przystąpiono do rozpracowania profilu produkcji na rok 1950, w szczególności na I kw. 1950 r. Jako czołowe zagadnienie poruszono możliwość ujednolicenia cen produkcji na wyroby gotowe, wprowadzenia zasad jednolitej kalkulacji i opracowania norm zużycia surowców i robocizny przy dalszej produkcji. Poważnym zadaniem jest sprawa parku maszynowego, który wzrośnie, wobec planowej rozbudowy sieci spółdzielni (branży drzewnej) w roku 1950. W związku z tym pilną jest sprawa szkolenia nowych kadr fachowców.

Planowany jest wzrost produkcji w porównaniu z rokiem bieżącym przez wprowadzenie zasad racjonalizacji i współzawodnictwa pracy we wszystkich spółdzielniach.

*

Okręgowa Komisja Współzawodnictwa przy Centrali Rolniczej w Łodzi podsumowała wyniki współzawodnictwa spółdzielczych punktów skupu zboża woj. łódzkiego.

Ogółem we współzawodnictwie brało udział 119 punktów skupu. Przodujące punkty skupu nagrodzone zostały wysokimi premiami pieniężnymi na łączną sumę 1.100 tys. zł. Najlepsze wyniki w zakresie sprawnej organizacji skupu, zakupywania ziarna najwyższej jakości i wzorowego planowania, uzyskały gminne spółdzielnie w Złoczewie pow. sieradzkiego w Kamińsku pow. piotrkowskiego i w Przedoborzu, pow. koneckiego.

Wynalazki i usprawnienia

Robotnicy stoczni toruńskiej zgłosili ostatnio kilka nowych pomysłów racjonalizatorskich, które przyczyniły się nie tylko do przyśpieszenia pracy, ale i do uzyskania poważnych oszczędności.

M. in. Zygmunt Karnowski skonstruował przekładnię do wiertarki elektrycznej. Pomysł ten znacznie skraca czas wiercenia otworów, co przyniesie warsztatom stoczni ponad 150 tys. złotych oszczędności rocznie.

Inny robotnik, ob. Wincenty Falkowski ulepszył noże do gryzerki stolarskiej. Zastosowanie tego pomysłu skraca o 50 proc. czas wykonania desek tzw. szalówek.

*

W fabrykach krakowsko-śląskich zakładów przemysłu drzewnego zgłoszono 45 wniosków na wynalazki i usprawnienia w okresie ostatniego półrocza. Spośród nich 39 znalazło już zastosowanie w produkcji, usprawniając pracę i przynosząc milionowe oszczędności.

M. in. robotnik zakładów nr. 15 w Limanowej Antoni Jakubowski skonstruował wózek podsuwowy o 60 kg lżejszy od dotychczas używanego. Usprawnienie to przynosi około pół miliona złotych oszczędności rocznie i w znacznej mierze ułatwia pracę. Ten sam robotnik wprowadził zespołowy system produkcji beczek co daje około 300 tys. zł. rocznej oszczędności. Za usprawnienie to otrzymał Jakubowski wysoką premię pieniężną.

Współzawodnictwo

Ruch współzawodnictwa pracy w przemyśle cukierniczym wykazuje coraz większy rozwój. W II kwartale rb. współzawodnictwo obejmowało 41,9 proc. zakładów pracy, natomiast w III kwartale rb. akcją tą objętych było 70,9 proc. wszystkich fabryk przemysłu cukierniczego.

Obecnie w przemyśle cukierniczym stosowane są 4 rodzaje współzawodnictwa: indywidualne, zespołowe, międzyoddziałowe i międzyzakładowe.

We współzawodnictwie indywidualnym przekroczenie norm obowiązujących kształtuje się od 115 proc. — 265 proc., a w zespołowym i między oddziałowym od 100 proc. — 182 proc.

Na czoło przodowników pracy w pakowaniu artykułów cukierniczych wysunęli się: Honorata Wrzesińska, pracownica fabryki „Fuchs", wykonująca 265 proc. normy, Kazimierz Dzik z fabryki „Wedel" — 199 proc. normy i Stanisława Rustecka z fabryki „Fuchs" — 191 proc. normy.

*

Załoga cukrowni Kętrzyńskiej zakończyła tegoroczną kampanię wykonaniem planu w 105 proc. i zdobyciem po raz drugi pierwszego miejsca w Zjednoczeniu Gdańskim.

Dzięki szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu, okres tegorocznej kampanii został skrócony przez załogę o 19 dni. Plan oszczędnościowy wykonany został z nadwyżką. Ogółem zaoszczędzono ok. 95 mln. zł.

Wśród wydawnictw

Biuletyn Informacyjny BISZ

(e) Ukazał się już nowy (9) numer Biuletynu Informacyjnego Szkolnictwa Zawodowego. Piszą: Inż. Andrzej Mazurkiewicz — Nauczanie zasad bezpieczeństwa i higieny pracy w szkolnictwie zawodowym; mgr Janusz Stamburski — Szkolnictwo zawodowe w przemyśle naftowym; Halina Zylbertalowa — Na marginesie pracy wizytatora; mgr A. Sowówna — Wystawa prac uczniów polskich w Pradze; Adam Nowak — Jak redagować gazetkę ścienną. Władysław Weber — Szkolnictwo hutnicze (zagadnienia i dyskusje). Kronika krajowa i zagraniczna, przegląd [illegible] i czasopism dopełniają całość numeru.

Zniknie problem inwalidy pracy

Zagadnienie bhp (bezpieczeństwo i higiena pracy) stało się jakby zagadnieniem „modnym". Interesują się nim władze państwowe, kierownictwa zakładów pracy i coraz szersze rzesze uświadomionych robotników. Zagadnienie to nabrało specjalnego znaczenia z chwilą dokonania się u nas powojennych zmian społecznych. Otoczone dużą troską rządu znajduje coraz pełniejsze radykalne rozwiązanie.

Właściwie zagadnienie bhp to w Polsce rzecz zupełnie nowa. Przed wojną bowiem, fabrykant nie interesował się zupełnie stanem zdrowia robotnika. Urządzenia ochronne maszyn były niepotrzebnym wydatkiem obciążającym jego dochody. Fabrykant kapitalistyczny nie widział żadnego powodu żeby obciążać swoje dochody. Wiedział przecież, że na miejsce zużytego przez produkcję i eksploatację robotnika, czeka pod bramą fabryczną dziesięciu innych.

Dzisiaj sprawa bezpieczeństwa i higieny pracy jest nie tylko troską państwa o zdrowie robotnika. Stała się ona również i sprawą honoru całego społeczeństwa.

W okresie pięciu powojennych lat pomimo przedwojennych ogromnych zaniedbań i wojennych zniszczeń, zrobiono na tym odcinku bardzo dużo. Wydano wiele aktów prawnych, chroniących warunki pracy robotnika. W budżecie państwowym znajdują się rokrocznie coraz poważniejsze kredyty na urządzenia z zakresu techniki akcji bezpieczeństwa pracy. Wzrasta z roku na rok produkcja sprzętu ochrony osobistej robotnika, która odgrywa pierwszorzędne znaczenie w walce o polepszenie warunków pracy. Do czuwania nad sprawami bhp powołane są specjalne czynniki: Inspektoraty Pracy, Referaty Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Związków Zawodowych i koła bhp w poszczególnych zakładach pracy.

Najważniejszą rolę spełniają oczywiście te komórki organizacyjne służby bhp, które mają bezpośredni wpływ na stan bezpieczeństwa w zakładzie pracy. Przyjrzyjmy się więc bliżej tej służbie w zakładzie pracy.

Liczba osób, zajmujących się sprawami bhp zależy od wielkości zakładu. Może to być w zakładach małych jedna osoba — referent bhp, a w zakładach dużych — nawet rozbudowane biura z licznym zespołem specjalistów i kierownikiem na czele. Kierownik służby bhp w zakładzie pracy ma dużo zadań. Należy do niego przede wszystkim dbanie o dobry stan narzędzi pracy, o zabezpieczenie maszyn i urządzeń, o właściwe warunki oświetleniowe, o ogrzewanie i przewietrzanie pomieszczeń, o bezpieczne warunki komunikacji, transportu, składowania itp. Do niego także należy badanie przyczyny wypadków i na podstawie ich analizy planowanie akcji profilaktycznej. W związku z tak poważnymi zadaniami, jakim musi podołać, na kierownika bhp w dużych zakładach pracy powołują inżyniera w mniejszych powoływany jest technik lub wykwalifikowany robotnik, posiadający znajomość wszystkich działów produkcji zakładu pracy.

Również ważną funkcję w zakładzie pracy spełnia lekarz przemysłowy. Jego zadaniem jest ciągła dbałość o stałe podnoszenie poziomu higieny w zakładzie pracy. Miejscem jego działalności jest hala fabryczna, a zasadniczym kierunkiem — akcja profilaktyczna. Nie jest bowiem dobrze, jeżeli lekarz przemysłowy „oczekuje" na zjawienie się choroby zawodowej czy wypadku i dopiero wtedy zabiera się do leczenia.

Trzecim elementem składowym służby bhp w zakładzie pracy jest koło bhp. Zadaniem koła jest rozszerzanie akcji wśród wszystkich pracowników zakładu, szkolenie i wychowywanie w zakresie bhp, jak również opiniowanie i kontrolowanie akcji. Każda zmiana w urządzeniach bhp zaproponowana przez robotników jest brana pod rozwagę koła i w razie przychylnego zaopiniowania natychmiast wcielana w życie.

Dużą rolę w pracy koła stanowi szkolenie pracowników, a zwłaszcza nowoprzyjmowanych. Różne są jego metody. Najczęściej stosowana jest tu metoda instrukcji bhp, opracowanej dla poszczególnych stanowisk robotniczych.

Instrukcja taka poucza pracownika o kolejności poszczególnych czynności i o potrzebie stosowania urządzeń zabezpieczających. Szkolenie to daje bardzo dobre wyniki. Na obecnym jego etapie kładzie się specjalny nacisk na szkolenie pracowników młodocianych i kobiet. Innym rodzajem niemniej pożytecznym jest szkolenie masowe, organizowane przez poszczególne związki zawodowe. I tak np. w górnictwie jeszcze w tym roku zostanie przeszkolonych 8 tysięcy górników.

Pomimo wielkiego doceniania przez świat pracy akcji bhp i brania w nim żywego i aktywnego udziału, napotyka ona jeszcze na pewne trudności. Nie zawsze znajduje należyte zrozumienie wśród kierownictwa zakładów pracy, nie zawsze docenia jej znaczenie rada zakładowa. Bagatelizują głęboki, społeczny, gospodarczy i prywatny sens akcji bhp i sami robotnicy, zwłaszcza młodzi, niedoświadczeni — wchodzący dopiero do procesu produkcji.

Istnieją również przejściowe przeszkody obiektywne dla rozwoju akcji bhp jak np. zbyt szczupłe gdzie niegdzie pomieszczenie fabryczne. Obecnie każda odbudowana czy nowopowstająca hala fabryczna projektowana jest również z uwzględnieniem zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy. Masowe szkolenie robotnika w dziedzinie bhp usunie złe skutki nieświadomości.

Wówczas w widnych i czystych halach fabrycznych staną przy warsztatach uświadomieni robotnicy, dogladani przez służbę bhp. I wtedy zniknie na zawsze problem inwalidy pracy.

STANISŁAW GOSZCZYŃSKI

Powitanie Nowego Roku przez polski świat pracy

Polski świat pracy przygotowuje się do radosnego spotkania Nowego Roku.

Wszystkie organizacje masowe jak związki zawodowe, ZMP, TPD, TPŻ, Zw. Samopomocy Chłopskiej i inne opracowały już bogaty, atrakcyjny program artystyczny i rozrywkowy.

Zakłady pracy w całym kraju organizują w ciągu najbliższych dni, do 6 stycznia, uroczystości dla dzieci pracowników. Przedstawienia i tradycyjne „choinki" połączone będą z wręczeniem dzieciom paczek świątecznych ze słodyczami itp. Kwota, jaką zakład pracy może wydatkować na ten cel na każde dziecko, jest o 35 proc. wyższa niż w roku ubiegłym. Oddzielne zabawy i imprezy urządza się w żłobkach i dziecińcach, w przedszkolach, świetlicach dziecięcych oraz prewentoryjnych domach dziecięcych.

W świetlicach wszystkich fabryk odbędą się zabawy ludowe z udziałem zespołów artystycznych, chórów, orkiestr itp. dla załóg fabrycznych i ich rodzin.

Pamiątka po Marksie w Bibliotece Miejskiej we Wrocławiu

W Archiwum Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu dokonano interesującego odkrycia. Mianowicie znaleziono tam niezwykle cenne londyńskie wydanie dzieła Karola Marksa „Der Vogt". Jak się okazało, dzieło to zaopatrzone jest własnoręczną dedykacją twórcy socjalizmu dla pani Hatzfeld.

Dzieje tej książki przedstawiają się następująco. Jak wiadomo, słynny przywódca niemieckich socjal-demokratów Ferdynand Lassalle był wrocławianinem i grób jego znajduje się na jednym z cmentarzy wrocławskich. Dzieło Marksa „Der Vogt" było własnością Lassalle'a. Po jego zgonie zbiory i biblioteka znalazły się w Archiwum Biblioteki Miejskiej.

Obecnie był to jedyny w zbiorach dolno-śląskich egzemplarz dzieła Marksa opatrzony jego własnoręczną dedykacją.

Na nadzwyczajnym zebraniu pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej, której przekazane zostało znalezione dzieło, uchwalono na wniosek dyr. Knota przekazać dzieło „Der Vogt" Instytutowi Marksa, Engelsa, Lenina przy CK WKP(b) w Moskwie jako wyraz hołdu dla wielkiego wodza mas pracujących, Józefa Stalina.

(zg)

Stare sztychy odnaleziono we Wrocławiu

We Wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej odnaleziono 60 starych, niezwykle cennych miedziorytów o tematyce historyczno - architektonicznej oraz religijnej z terenu Dolnego Śląska.

Kolekcję miedziorytów przekazano znanemu poligrafowi, dyr. J. Kuglinowi, w celu wykonania odbitek.

Cenne dokumenty polskości w Państw. Muzeum w Gdańsku

W nowowyremontowanych salach w Państwowym Muzeum Sztuki w Gdańsku dokonano otwarcia nowego działu wystawowego. Jest to dział graficzny, składający się z miedziorytów i drzeworytów, obrazujących życie w dawnym Gdańsku. Na czoło wysuwa się rzadka kolekcja miedziorytów Falka — polskiego rytownika z XVII wieku. Falek przedstawia w swych rysunkach życie mieszczan w Gdańsku, sceny portowe oraz charakterystyczne dla Gdańska typy kupców polskich. Kolekcja ta jest tym cenniejsza, że daje ona niesfałszowany obraz życia polskiego Gdańska i przez Niemców nie była nigdy publikowana.

Marynarze S/S „Jedność robotnicza" we współzawodnictwie z załogą S/S „Sołdek"

Marynarze rudowęglowca s/s „Jedność robotnicza" powzięli uchwałę, wzywającą do współzawodnictwa pracy załogę s/s „Sołdek".

Marynarze s/s „Jedność robotnicza" postanowili również rozpocząć szkolenie ideologiczne oraz zorganizować koło TPP-R i koło kulturalno oświatowe.

„PAN TADEUSZ" W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej

KSIĄŻKA I WIEDZA

Ukaże się w marcu 1950 roku wspaniale wydane arcydzieło literatury polskiej

ADAMA MICKIEWICZA

PAN TADEUSZ

w opracowaniu graficznym

TADEUSZA GRONOWSKIEGO

*

406 stron druku w formacie 24×33 cm - 12 dziesięciobarwnych plansz w formacie 48×33 cm - 290 rysunków barwnych w tekście (jak prospekt)

*

Papier bezdrzewny - Druk offsetowy - Oprawa całopłócienna, wielobarwna obwoluta

*

Aby umożliwić jaknajszerszym kręgom czytelników nabycie tego wyjątkowego wydawnictwa

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza" ogłasza

PRZEDPŁATĘ

która trwać będzie do 31 marca 1950 r.

Cena egzemplarza wraz z przesyłką pocztową wynosi w przedpłacie zł 990.— płatnych jednorazowo lub w trzech ratach wpłacanych w terminach dowolnych do dnia 31 marca 1950 r. Cena zł 990.— za egzemplarz jest ceną tylko dla subskrybentów, którzy wpłacą pełną należność do dnia 31.3.1950 r. Cena dzieła w sprzedaży będzie znacznie wyższa. Wysyłka zapłaconych w przedpłacie egzemplarzy rozpocznie się 1 kwietnia 1950 r. w kolejności zgłoszeń. Nakład ukaże się w pięciu partiach, z których pierwsze dwie przeznaczone będą wyłącznie dla odbiorców w przedpłacie. Do czasu dostarczenia wszystkich zamówionych w przedpłacie egzemplarzy książka nie będzie w sprzedaży.

Zgłoszenia na przedpłatę należy kierować do Sp. Wyd. „Książka i Wiedza" Warszawa, ul. Smolna 13. Konto czekowe w P. K. O. Nr I-13629

Biblioteka w prenumeracie

Biblioteka w Prenumeracie zapewnia swym członkom 12 książek rocznie do wyboru. Książki Biblioteki w Prenumeracie obejmują nowości i wznowienia z zakresu literatury pięknej (dawnej i współczesnej, polskiej i obcej) oraz z literatury społeczno - politycznej i popularno - naukowej.

Ilość wybranych książek w ciągu roku nie może być mniejsza niż 6.

Opłata za każdą książkę wynosi 200 zł i może być uregulowana w dwu ratach miesięcznych.

Opłaty za zamówione książki należy uiszczać do dnia 10-go tego miesiąca, w którym dana książka się ukaże.

Członek Biblioteki w Prenumeracie, który uregulował należność za 6 książek, otrzymuje w ciągu roku premie w postaci 1 bezpłatnej książki.

Członek, który opłacił 12 książek, otrzymuje w końcu roku 2 bezpłatne książki premiowe.

Objętość książek — od 250 do 450 stron. Książki ukazywać się będą co miesiąc w jednolitej szacie graficznej.

Dla uniknięcia ewentualnych zmian książek (które mogą powstać z przyczyn redakcyjnych czy technicznych) ogłaszamy na razie program klubowy na pierwsze półrocze 1950 roku. Z sześciu książek podanych na deklaracji, każdy członek klubu wybiera dowolną ilość — nie mniej jednak niż 3 książki.

Zestaw książek na drugie półrocze będzie ogłoszony w maju 1950 roku.

Zamówienia wybranych książek należy przesyłać pod adresem: Administracja Biblioteki w Prenumeracie, Warszawa, Wiejska 16, II p.

Zamówień dokonuje się przez: 1) wypełnienie deklaracji lub 2) wypisanie na odwrocie przekazu pocztowego albo blankietu PKO zamówionych książek (ze wskazaniem celu wpłaty).

Członkowie otrzymują książki przez pocztę, między 20 a 30-tym każdego miesiąca, koszty przesyłki i opakowania pokrywa wydawnictwo.

Wpłaty uiszczać należy na konto PKO: „Biblioteka w Prenumeracie" Nr I-8349.

DEKLARACJA

Zamawiam .... książek, które zaznaczyłem krzyżykami na zamieszczonym poniżej wykazie i zobowiązuje się do opłacenia należności w sumie .... zł. (licząc po 200 zł za jedną książkę). Prawa i obowiązki prenumeratorów są mi znane.

Nazwisko i imię

Zawód

Adres

1. Auezow M. — Syn Kazachstanu („Abaj").
2. Newerly I. — Archipelag ludzi odzyskanych.
3. Mach W. — Rdza.
4. Sieroszewski W. — Zamorski diabeł.
5. Still A. — Górnicy.
6. Uhse B. — Synowie.

Należy zaznaczyć krzyżykami najmniej 3 książki.

Deklarację wypełnić czytelnie, przesłać pod adresem: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16. „Czytelnik" — Biblioteka w Prenumeracie.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Dalsze zwycięstwa sportowców związkowych we Francji

Bawiąca we Francji ekipa sportowców polskich Związków Zawodowych udała się w czasie świąt do północnych departamentów, w celu zwiedzenia kolonii polskiego wychodźstwa w miejscowych ośrodkach górniczych.

Sportowcy polscy byli przyjmowani niezwykle serdecznie przez miejscową Polonię, a rozegrane zawody piłkarskie, bokserskie oraz pokazy gimnastyczne przekształciły się w wielką manifestację solidarności wychodźstwa z Polską Ludową.

W Sallaumine (Pas de Calais) reprezentacja piłkarska polskich Związków Zawodowych rozegrała spotkanie z reprezentacją PZPN-u we Francji, zwyciężając 5:0 (4:0). Na meczu obecny był ambasador R. P. Putrament oraz konsul generalny w Lille — Kuśniewicz.

W sali gimnastycznej stadionu miejskiego w Sallaumine odbyły się propagandowe popisy gimnastyczek polskiej ekipy sportowej, przybyłej do Francji z okazji 15-lecia FSGT. Występy polskich gimnastyczek spotkały się z wielkim zainteresowaniem, licznie zebranej publiczności i nagrodzone były gorącymi oklaskami.

Drugi mecz rozegrali Polacy na boisku kopalni w Bruay-Thiers (Nord), mając za przeciwników reprezentację okręgu Nord PZPN. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny polskiej 12:0 (6:0).

Po meczu gospodarze podejmowali drużynę polską, przedstawicieli władz i organizacji społecznych kolacją. W imieniu drużyny polskich Związków Zawodowych przemówił Parpan, wyrażając radość z zacieśnienia przyjacielskich stosunków z polskim sportem na emigracji, reprezentującym związane z Polską Ludową wychodźstwo polskie we Francji.

Bokserzy polscy, wchodzący w skład ekipy sportowej polskich Związków Zawodowych, przybyłej do Francji z okazji jubileuszowych zawodów sportowych FSGT, stoczyli w miejscowości Sallaumine 5 walk propagandowych, w tym 3 z miejscowymi zawodnikami Polonii Francuskiej. W w. koguciej Grzywocz pokonał na punkty Skawińskiego, w piórkowej Sadowski wygrał wysoko na punkty ze słabym Szczepańskim oraz w lekkiej Ścigała wypunktował Gruszczyńskiego. Ponad to stoczono dwie walki pokazowe: Debisz — Chychła i Nowara — Cebulak.

Łyżwiarze węgierscy startują w Katowicach

Polski Związek Hokeja Lodowego zaprosił łyżwiarzy węgierskich w jeździe figurowej, którzy przybędą do Katowic prawdopodobnie w końcu grudnia.

Węgierski Związek Łyżwiarski zawiadomił, że przewiduje wysłanie do Polski łyżwiarki Edy Kiraly i duetu Nagy. Zawodnicy węgierscy reprezentują bardzo wysoką klasę, to też występy ich na sztucznym lodowisku w Katowicach oczekiwane są z wielkim zainteresowaniem.

Zobowiązania ZKS Włókniarz—Bzura

Na zebraniu poświęconym przedyskutowaniu uchwały BP KC PZPR, członkowie ZKS Włókniarz-Bzura podsumowano wyniki dotychczasowej pracy i wytyczono dalsze plany pracy ideologiczno - wychowawczej w myśl wskazań Lenina i Stalina.

Z okazji 70 rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina zobowiązano się wykonać lodowisko na stadionie i wykończyć kort tenisowy. Prace te przeprowadzą zawodnicy i działacze klubowi.

Przez sport do zdrowia

Biuro Wykonawcze Komisarza Rządu

DO SPRAW PIERWSZEJ POLSKIEJ WYSTAWY PRZEMYSŁU LEKKIEGO W MOSKWIE

wzywa

wszystkie osoby, mające jakiekolwiek wierzytelności lub roszczenia w związku z Wystawą, o zgłoszenie ich ze wskazaniem tytułów prawnych i posiadanych dokumentów w terminie nieprzekraczalnym do dnia 11 stycznia 1950 r. pod adresem: Komisarz Rządu do Spraw Wystawy w Moskwie — Warszawa, Pl. 3 Krzyży 5, P.K.P.G. pok. 117. Zwraca się uwagę wobec zamknięcia rachunków likwidacyjnych Wystawy, roszczenia zgłoszone po upływie tego terminu nie będą w postępowaniu likwidacyjnym rozpatrywane. 20379-1

Zakłady Projektowo-Montażowe PW

ZAKŁAD URZĄDZEŃ WYDOBYWCZYCH

Oddział Konserwacji Konstrukcji Żelaznych

przyjmie:

MISTRZÓW MALARSKICH na inspektorów i brygadzistów oraz MALARZY do konserwowania konstrukcji żelaznych w górnictwie.

Zgłoszenia w Z. U. W. Sosnowiec, ul. Żymierskiego 46. Kr. 1874-1

Powiatowy Zarząd Drogowy

W PABIANICACH, UL. PARTYZANCKA NR 31

ogłasza

przetarg ofertowy

w dniu 4 stycznia 1950 r. o godzinie 11-ej na:

1. samochód ciężarowy marki „Reks", nośność 1 tona
2. samochód osobowy marki „Simca", typ 500
3. samochód osobowy marki „DKW" typ Meisterklasse
4. samochód osobowy marki „Renault"
5. samochód osobowy marki „Opel", typ Kadett
6. samochód osobowy marki „Hanomag", typ Rekord
7. samochód osobowy marki „Opel", typ Olimpia
8. samochód osobowy marki „Opel", typ p. 4

Wymienione pojazdy można oglądać w garażach P.Z.D. w Pabianicach ul. Żeromskiego 22, w godzinach od 9 do 16-tej. Oferty należy składać do biura P.Z.D. w Pabianicach, ul. Partyzancka 31, do dnia 4 stycznia 1950 r. do godziny 10-tej, gdzie również o godz. 11-ej nastąpi otwarcie ofert. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 3 procent oferowanej sumy. Zastrzega się prawo wyboru oferenta jak również unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Kr. 1877-1

ZAKŁAD URZĄDZEŃ GÓRNICZYCH

Zjednoczenie Biur Projektowo - Montażowych

przyjmie:

1) WYKWALIFIKOWANYCH KONSTRUKTORÓW z dłuższą praktyką do prac akordowych.
2) INŻYNIERA LĄDOWCA (lub mechanika) wzgl. TECHNIKA na stanowisko kierownika Oddziału Organizacji Prac Projektowych.
3) ŚLUSARZY, TOKARZY, ODLEWNIKÓW i FORMIERZY do prac warsztatowych.

Wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w Przemyśle Węglowym.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Z.U.G. Katowice, ul. 3-go Maja 33 w godz. od 9 — do 15-tej. Kr. 1878-1

PRZETARG

Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych w Warszawie, przy ul. Wspólnej Nr 27, ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż następujących pojazdów mechanicznych — najwięcej dającemu za gotówkę, w myśl Zarządzenia Ministrów Przem. i Handlu, Komunikacji oraz Skarbu z dnia 18 listopada 1948 r.

1) motocykl N.S.U. typ 200; 2) motocykl N.S.U. typ 500; 3) motocykl N.S.U. typ 200; 4) motocykl „Harley Dawidson" typ 750; 5) motocykl „Tryumph" typ 250; 6) sam. osob. „Opel-Super"; 7) sam. osob. „Opel-Super"; 8) sam. osob. „Opel-Super"; 9) sam. osob. „Fiat" typ 1500; 10) sam. osob. „B.M.W." typ 309; 11) sam. osob. „Opel-Olimpia"; 12) sam. osob. „Hanomag-Kurier"; 13) sam. osob. „Adler-Diplomat"; 14) sam. osob. „Wanderer" typ W-24; 15) sam. osob. „Chevrolet-Standart"; 16) sam. osob. „Mercedes" typ V-170; 17) sam. osob. „Adler-Junior"; 18) sam. osob. „Wanderer" typ 50 L; 19) sam. osob. „Hansa" typ 1100; 20) sam. cięż. „Borgward" 3 tonowy.

W/w pojazdy oglądać można każdego dnia od godz. 10 — 13-ej w garażach przy ul. Polnej Nr 9.

Oferty wraz z dowodem wpłacenia wadium w wysokości 5 proc. zaoferowanej ceny, wpłaconego do kasy C.H.M.B. Wspólna 27, składać należy w podwójnych zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na samochód" w C.H.M.B. Sam. Oddz. Transp. Wspólna 27, pokój Nr 11 do dnia 9.I. 1950 r. do godz. 10-ej rano.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 9.I.1950 r. o godz. 11ej.

Zastrzega się prawo całkowitego lub częściowego unieważnienia przetargu, na wypadek złożenia tylko jednej oferty, lub oferowania sumy niższej od 2/3 oszacowanej wartości. Kr. 1875-1

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

AAA) Teodolity, sprzęt mierniczy — sprzedaż, kupno nawet uszkodzonych, inż. Czerski, Widok 26. 39994-0

ZGUBY

Skradziono książeczkę wojskową RKU Wwa Praga na nazwisko Szergin Tadeusz legitymację szkolną na nazwisko Góral Mikołaj. 32781-1

Zgubiono kartę RKU Grodzisk na nazwisko Sekuła Józef Gołków. 20381-1

Zgubiono krzyż harcerski Nr 679 zwrot ul. Mickiewicza 12—4. 20380-1

Zgubiono książeczkę wojskową, legitymację PZPR nazwisko Gruszczyński Antoni. 32782-1

Zgubiono świadectwo czeladniczo-kraweckie na nazwisko Kaczyński Leon. 20378-0

Zgubiono kartę rozpoznawczą, legitymację Związków Zaw. Budowlanego Król Jan. 32780-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Nowy Dwór, na nazwisko Chyży Michał. 32779-1

Zgubiono legitymację PZO na nazwisko Szpatkiewicz Adam 20377-1

RZECZPOSPOLITA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm. zł. 180; 201 — 300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł. 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr. 2

B-96062

Płoną choinki na placach

Wydział Wczasów Zarządu Miejskiego ustawił w 20 punktach stolicy tradycyjne choinki, bogato ozdobione i oświetlone różnobarwnymi elektrycznymi świeczkami.

Jak zwykle, tak i w tym roku, pamiętano przede wszystkim o robotniczych przedmieściach Warszawy. W najodleglejszych nawet dzielnicach stolicy, jak na Annopolu i Sadybie ustawiono na placach piękne choinki.

Ochotnicza straż pożarna na budowach

Przeraźliwy ryk syren zaalarmował ochotniczą straż pożarną Osiedla na Muranowie... Kłęby czarnego, gryzącego dymu wydobywały się z budynku położonego tuż przy kościele ewangielickim na Lesznie.

Już w trzy minuty po alarmie strażacy przybyli na miejsce. W pięć minut dwie motopompy zostały uruchomione i strumienie wody skierowano na płonący budynek.

Z ugaszeniem pożaru poszło łatwo, ponieważ pożar był tylko pozorowany, a alarm próbny. Chodziło o sprawdzenie gotowości i sprawności działania ochotniczej straży pożarnej, pozostającej pod rozkazami kapitana Władysława Głowackiego. Egzamin udał się doskonale.

Ochotnicza straż pożarna P.P.B. — B.O.R. istnieje dopiero od listopada rb. Składa się z dwóch oddziałów: Muranów — 20 robotników i Młynów — 10 robotników (komendant Młynowa kapral Józef Nyszyk).

Straż jest wyposażona w dwie motopompy ssąco-tłoczące marki Harland 800 mtr. węża ,hełmy i toporki. Robotnicy, należący ochotniczo do straży pożarnej, przechodzą obecnie przeszkolenie I-go stopnia.

Ochotnicza straż pożarna gwarantuje szybką akcję ratunkową w wypadku pożaru lub katastrofy budowlanej.

Powstawanie oddziałów ochotniczej straży na budowach jest dowodem dbałości o bezpieczeństwo robotników. Niewątpliwie za przykładem PPB, BOR, pójdą inne przedsiębiorstwa, organizując oddziały ochotniczej straży pożarnej.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne z przelotnym deszczem. Temperatura maksymalna około 6 st. Silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Ciepło, przytulnie i wesoło minęły święta w warszawskich osiedlach robotniczych

Muranów zmienił zupełnie swój wygląd. Nie widać już prawie niedokończonych murów. Duże bloki stoją pod dachem, w większości nawet oszklone. Szyby, futryny okienne, metalowe balustrady balkonów i świeże białe tynki wewnętrzne nadają im weselszego charakteru. Zniknęły stosy pustaków gruzobetonowych, zgromadzonych przed każdym blokiem, szachty wind, rusztowania pomocnicze, a nawet sprzęt mechaniczny. Na zewnątrz nie widać tej pracy, która wypełnia teraz wnętrza domów. Jedynie dwa ostatnie bloki i kotłownia budowana w szybkościowym tempie, przypominają okres największego rozmachu robót budowlanych na osiedlu.

— Pogoda nam się popsuła, a była więcej niż dobra — powiada kierownik robót odcinka Muranów B. inż. Dobrucki, napotkany w terenie przy codziennym obchodzie odcinka. — Mimo jednak deszczów pragniemy wykonać całkowicie plan robót do 1 stycznia. Plan finansowy wypełniliśmy już 5 listopada rb. Zresztą — dodaje po chwili — nie obawiamy się już mrozów. Prace wykończeniowe wnętrz będziemy prowadzić nawet przy 15 stopniach poniżej zera dzięki lokomobili do grzania wody, zmagazynowaniu piasku i wapna. Dwa niedokończone jeszcze bloki, będziemy również budować bez przerwy, stosując metodę zamrażania. Późną wiosną ukończymy prace budowlane, w czerwcu zaś prawdopodobnie całe osiedle będzie całkowicie urządzone wraz z trawnikami i chodnikami.

NA OSIEDLU MIROWSKIM

Na Woli rośnie wielkie osiedle mieszkaniowe — Młynów. Z kilkudziesięciu budowanych bloków, kilka jest już zamieszkałych.

Osiedla mieszkaniowe wyrastają jak grzyby po deszczu, a duże nadzieje rokuje przejście kilku wielkich przedsiębiorstw budowlanych na nowy system pracy — potokowy — już od przyszłego roku. Opiera się on na branżowym podziale pracy i daje poważne zwiększenie wydajności.

Osiedle mirowskie będzie jednym z najpiękniejszych w stolicy: Pastelowe elewacje frontowe nowowybudowanych domów, w połączeniu z piękną, prostą architekturą, tworzą harmonijną całość.

W jednym z zamieszkałych bloków trafiamy do mieszkania p. Ostrowskiej, składającego się z pokoju i kuchni.

— Mieszkanie jest bardzo przytulne i praktycznie urządzone, ale nieco za małe dla nas — mówią nam jego mieszkańcy. Brakiem są również nieszczelne drzwi i niestarannie wykończone podłogi.

Inne mieszkania w tym bloku są większe. Wszystkie są suche i ciepłe.

BŁOTO, BŁOTO, BŁOTO!!

Zrezygnowaliśmy z dalszej jazdy samochodem. Przed sobą mieliśmy nie drogę, lecz jakby błotną rzekę. Pchać się z maszyną w to bajoro nie miało najmniejszego sensu. Ruszyliśmy pieszo naprzełaj, przez liczne ogrodzenia z drutu, świeże nasypy i wykopy. Już po kilkunastu sekundach tej wędrówki nasze obuwie przedstawiało żałosny widok. Osiedle mieszkaniowe na Mokotowie, z wyjątkiem niewielkiej części od Alei Niepodległości, po deszczu zamienia się w topiel, z której jak wysepki, sterczą domy.

Pani Maria Otawska mieszka na terenie kolonii 3b, do której doprowadzono już chodniki cementowe. Posiada mieszkanie dwupokojowe z małą kuchenką.

— Poprzednio mieszkaliśmy również w osiedlu WSM na Żoliborzu. Ze względu na męża, który pracuje w instytucji mieszczącej się na Mokotowie, przeprowadziliśmy się tutaj jeszcze w kwietniu br. Początkowo nie było ani światła, ani gazu Najgorsze jednak były ciągłe prace instalacyjne i wykończeniowe, dokonywane kolejno po naszym wprowadzeniu się. Mieszkanie było stale zawalone gruzem i nie można się było swobodnie poruszać. Na szczęście mamy to już wszystko za sobą. Pewne trudności są jeszcze ze światłem, które otrzymujemy tylko w pewnych godzinach, tak, że o prasowaniu w ciągu dnia żelazkiem elektrycznym nie ma mowy.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z naszego mieszkania. Dziecko ma swój pokoik, a kuchnia chociaż niewielka, urządzona jest tak pomysłowo, że oszczędza mi dużo pracy. Centralne ogrzewanie funkcjonuje wspaniale. Od samego początku, mimo iż budynek jest nowy, nie mieliśmy wilgoci.

CZEKAMY NA CHODNIKI

— A... błoto? — pytamy, spoglądając na obuwie.

— No tak, błoto jest klęską Mokotowa, jednak w przyszłym roku i to przestanie nam dokuczać, bo założone zostaną wszędzie chodniki. Kolonia 3b jest już obecnie w lepszym położeniu od kolonii 4 i następnych. Tam naprawdę trudno się przedostać. Dużym udogodnieniem dla mieszkańców jest uruchomienie na miejscu sklepu WSS, chociaż nie wystarcza on na potrzeby całego osiedla.

W samych superlatywach wyraża się o swym mieszkaniu otrzymanym przed 2 tygodniami kierownik Wydz. Oświatowego Zarz. Stoł. ZMP.

— Mieszkanie jest doskonałe, a co najważniejsza umożliwiło mi sprowadzenie rodziny rozproszonej po całym kraju. Umożliwi mi także — dodaje spoglądając z uśmiechem na obecną przy rozmowie narzeczoną — założenie własnej rodziny i zapewni wypoczynek po pracy.

Święta w przytulnych mieszkaniach nowych osiedli naszej stolicy minęły spokojnie i w pogodnym nastroju.

Z. OSTEN

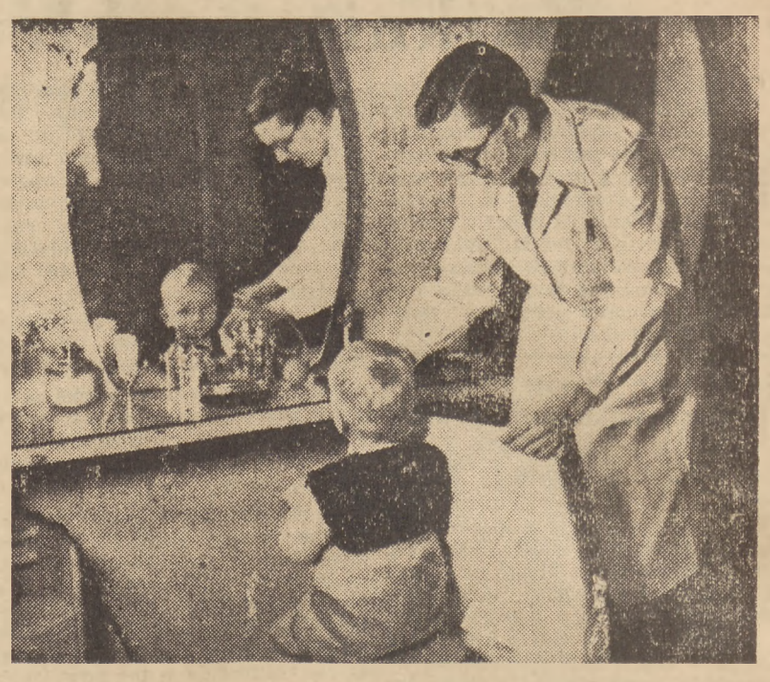

Proszę mnie ostrzyc jak mojego tatusia mowi Janek siadając na malutkim foteliku (do art. poniżej)

Prawdziwy salon fryzjerski w nowootwartym Domu Dziecka

W nowootwartym magazynie dziecięcym przy ul. Chmielnej ruch i gwar. Chociaż Dom Dziecka czynny jest dopiero od niedawna nie brak w nim gości. Przychodzą tu zresztą nie tylko klienci. Pięknie urządzone wnętrze ściąga tłumy ciekawych przechodniów.

Ogólny zachwyt budzi dziecinny zakład fryzjerski. Przy malutkich krzesełkach uwijają się w śnieżno-białych fartuchach prawdziwi mistrzowie fryzjerscy. Na foteliku siedzi właśnie mały Piotruś i zanosi się płaczem. Okazuje się, że bardzo nie lubi się strzyc. Siedzący opodal czteroletni Jurek zachowuje się za to grzecznie:

— Podoba mi się — stwierdza z zadowoleniem.

Obsługujący zakład dwaj fryzjerzy dokładają wszelkich starań by dzieci dobrze się czuły. Wybór odpowiedniego uczesania jest w dużej mierze uzależniony od życzenia małych klientów.

Do ich dyspozycji jest również ładnie urządzona poczekalnia. Na miękkim dywaniku rozłożone zabawki. Dla dziewczynek przygotowano lalki, misie, piłeczki. Imponującym koniem na biegunach zajmują się wyłącznie chłopcy. Nie brak barwnych elementarzy i ciekawych książeczek dla starszych dzieci.

Na okres świąteczny ustawiono choinkę pięknie przybraną kolorowymi bombkami.

Na piętrze zwraca uwagę bogato zaopatrzone stoisko z zabawkami. Domigłówki, gry i pluszowe zwierzątka ustawione na półkach mienią się jaskrawymi barwami. Nie brak tu nawet małego roweru, hulaj-nogi, konika na biegunach i innych pięknych zabawek. Dzieciom, które tłumnie oblegają stoisko z zabawkami, aż oczy się śmieją do tych „wspaniałości".

Największy jednak ruch panuje w dziale konfekcji. Ekspedientki obsługujące tę część magazynu mają niemało pracy. Czegóż tu nie ma. Kaftaniki, śliniaczki, bielizna dziecinna, buciki, paltka i tornistry. Wybór duży i bogaty.

Niemniejszym powodzeniem cieszy się dział galanteryjno - gospodarczy. Wielu klientów kupuje wanienki, balijki, pralki, których często było brak w Domach Towarowych. Wózki dziecinne wzbudzają również wielkie zainteresowanie.

Przy stoisku z galanterią urządzono dział porcelany. I tu nie brak nabywców. Estetycznie wykonane serwisy dziecięce znajdują wielu amatorów.

(big)

142 roboty budowlane w roku 1949 przeprowadziło PPB

Zjednoczenie Warszawskie PPB obejmuje 16 oddziałów budowlanych i instalacyjnych, które prowadzą budowę i odbudowę szeregu obiektów na terenie Warszawy i okolic, zajmują się zakładaniem instalacji elektrycznych, centralnego ogrzewania i sanitarnych oraz wykonują wszelkie prace wykończeniowe. Zjednoczenie posiada także własne zakłady produkcyjne i prefabrykacji.

W 1949 roku Zjednoczenie Warszawskie prowadziło roboty na 816 budowach, w tym 142 roboty budowlane. Do najważniejszych obiektów budowanych przez Zjednoczenie należy Centralny Dom PZPR, kompleks zabudowań sejmowych, Narodowy Bank Polski, Główny Urząd Statystyczny, Instytut Techniki Budowlanej, kina; „Stolica", „1 Maj", „Ochota", „Praha" i „Moskwa" oraz Politechnika Warszawska.

Do 1 października br., ukończono 278 robót, oddając do użytku Bibliotekę PZPR, kina: „Stolica", „1 Maja" i „Ochota", Szkołę Wawelberga, garaże dla prezydium Rady Ministrów, domy przy Nowym Świecie 65, 69, 21 i przy Krakowskim Przedmieściu 1, fabrykę sztucznego jedwabiu, zabytkowe kamieniczki w Rynku Starego Miasta, Pałac Blanka, Pałac Potockich, Pomarańczarnię w Łazienkach i wiele innych.

O ogromie wykonanych robót świadczy ilość zużytych podstawowych materiałów budowlanych: 45 tys. ton cementu, 15.858.883 sztuk cegieł, 200 tys. sztuk pustaków, 6978 ton wapna, 28.096 m. sześc. drewna, 40 tys. mtr. kwadr. klepki, 4.300 m. sześc. kopalniaków łącznej wartości ponad 500 milionów zł.

Wszyscy czujemy się tu „na swoim miejscu".
(Do art. pt. „Prawdziwy salon fryzjerski w nowootwartym „Domu Dziecka").

Dziś w Stolicy

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa fotografii artystycznej, „Pokój zwycięża". Zbiory stałe. Sztuka Średniowieczna. Malarstwo Polskie. Sztuka Zdobnicza Sztuka Starożytna otwarte we wtorki, środy i piątki w godz. 10 do 15, w czwartki i soboty w godz. 10 — 17, w niedziele od 10 — 19.

W poniedziałki muzeum zamknięte.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO. Wystawa Stalinowska. Otwarte codziennie w godz. 11—18 z wyjątkiem poniedziałków.

MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—15.

MUZEUM W MŁOCINACH. Wystawa „Strój Ludowy". Otwarta codziennie od godz. 10 — 18. Wstęp bezpłatny.

ŻYDOWSKI INSTYTUT HISTORYCZNY (ul. Karola Świerczewskiego 4) — Trasa W—Z. Muzeum martyrologii i walki Żydów w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej. Otwarte codziennie, w niedziele i święta od godz. 8 do 16.

KRÓLEWSKA 3. Zbiorowa wystawa prac graficznych Józefa Toma.

OGRÓD ZOOLOGICZNY jest otwarty codziennie od godz. 9 do 16.

Teatry

POLSKI nieczynny

KAMERALNY nieczynny.

WSPÓŁCZESNY godz. 19.15 „Niemcy".

TEATR NOWY godz. 19 „Maszeńka".

MAŁY godz. 19 „Ciotunia".

ROZMAITOŚCI godz. 19.15 „Zagadnienie rosyjskie".

TEATR NARODOWY (Plac Teatralny): godz. 19 „Jegor Bułyczow i inni".

TEATR SYRENA godz .19.15 „Sprawa o Czardaszkę".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY godz. 15 i 19 „Nesterko".

TEATR DZIECI WARSZAWY godz. 12 „Ulica Anny Rudenko".

OBJAZDOWY TEATR DRAMATYCZNY — Dom Wojska Polskiego (Królewska 13) godz. 19 „Matka".

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Wilcze doły" godz. 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19, niedz. 14, dozwol. od lat 14.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Bitwa o Stalingrad" godz. 19, 21. Zw. Zaw. 17, niedz 13 dozwol. od lat 14.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Dzieci z jednego podwórka" godz. 14, 16, 18. Zw. Zaw. 20, dozwol. od lat 8.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Arinka" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 13, dozwol. od lat 7.

AKTUALNOŚCI Nr. 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Sąd honorowy" godz. 17, 21. Zw. 19, niedz. 15.

TĘCZA (Suzina 4): „Przygoda na wakacjach" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

1 MAJA (Podskarbińska 4): „Sumienie" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15, dozwol. od lat 14.

KINO W—Z (Leszno 135/137): „Milczenie jest złotem", godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15, dozwol. od lat 14.

STOLICA (Narbutta): „Dubrowski" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15. dozwol od lat 14.

OCHOTA (Grójecka 65): „Wschodnie zalety", godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15, dozwolony od lat 14.

Dzieci poniżej 6 lat na widownię nie będą wpuszczane.

radio

W dniu 28 bm. (środa) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Fala 1339,3 m.

Wiadomości 12.04 16.00 20.00 23.00.

8.40 Muzyka 8.35 Dla klas VI — IX 9.15 Muzyka 9.40 „Niziny" Orzeszkowej 10.00 P.C.K. 10.10 Muzyka 10.55 Muzyka 11.15 „Dzieciństwo Tołstoja" 11.35 Muzyka 11.45 Pogadanka 12.30 Koncert muzyki polskiej 13.30 Przerwa 16.20 Kompozytor Tygodnia — Maurycy Ravel 17.00 Dzieje życia Józefa Stalina. 17.20 Muzyka ludowa 17.50 Brahms-Sonata A-dur nr 2. 18.20 Dziecko ulicy— Koszykowskiego 18.40 Melodie operetkowe i filmowe 19.15 Dla wojska 19.45 Modest Mussorgski — Pieśni i tańce 20.40 Melodie z filmów radzieckich 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Ulubione melodie 22.00 Szpilki 22.15 Muzyka 22.30 Audycja Związku Radzieckiego 23.10 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

Fala 395,8 m.

Wiadomości 5.15 6.00 6.45 16.00 20.00 23.00.

5.20 Koncert dla świata pracy 6.05 Gimnastyka 6.15 Muzyka rozrywkowa z Budapesztu 7.10 Muzyka 8.00 Muzyka 8.35 Przerwa 13.35 Koncert rozrywkowy 14.00 Reportaż 14.15 Muzyka popularna 14.55 Koncert solistów. 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 16.35 Kwadrans piosenek 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Dla świetlic młodzieżowych 18.00 z kraju i ze świata 18.15 Zagadki muzyczne 18.40 Pogadanka 18.50 Muzyka ludowa. 19.00 Dla wsi: 19.15 Koncert pod dyr. Gerta 20.40 Muzyka 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Audycja literacka 22.00 Muzyka rozrywkowa 22.20 Melodie kolędowe z Czechosłowacji 23.15 Koncert utworów Mozarta 24.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Stanisław Grzelecki

MAŁE PRZESZKODY W WIELKIEJ SPRAWIE

15 listopada 1948 roku przeszedłem próg szkoły, aby się nauczyć czytać i pisać. Czytanie i pisanie było dla mnie bardzo trudną sprawą; potem mnie zalały, rumieńce wystąpiły, gdy znalazłem się przy tablicy i miałem odczytać napisany wyraz. Patrzyłem i byłem ślepy, ale z pomocą nauczycielki Szymachowej przeczytałem ten wyraz wobec całej klasy z wielkim mozołem — był to wyraz „stoi"...

Tak opowiadał swoje wrażenia podinspektorowi szkolnemu, Towarkowi, Franciszek Mietła, stróż nocny w Brzesku Nowym, a od niedawna, po ukończeniu kursu nauczania podstawowego, podsołtys i opiekun społeczny kursu dla analfabetów w swojej wsi.

Franciszek Mietła ma lat 44. Przez całe życie pracował ciężko, spełniając zawsze najniższe prace. Był analfabetą. U prawej ręki ma trzy palce bezwładne wskutek wypadku przy pracy. Uczy się dziś na wyższym kursie, chce bowiem ukończyć szkołę podstawową.

— Czuję się pełnym człowiekiem— mówi o sobie.

Ma jednak poważny kłopot z czytaniem. Potrzebuje okularów.

— Chcę sobie kupić okulary — mówi — lecz nie jestem ubezpieczony, a wizyta u lekarza prywatnego drogo kosztuje...

OKULARY...

Okulary — to poważna sprawa w walce z analfabetyzmem.

Oto fragment listu podinspektora szkolnego, Antoniego Bocheńskiego z Nysy:

„Powiat nyski dał w dniu 8 maja br. w Jasienicy Dolnej zobowiązanie premierowi Cyrankiewiczowi i ministrowi Skrzeszewskiemu, że do dnia 1 maja 1950 roku zlikwiduje u siebie analfabetyzm. Dlatego cała akcja na tutejszym terenie jest prowadzona w przyśpieszonym tempie.

Została powołana powiatowa komisja współzawodnictwa. Wyróżniono 10 osób, zasłużonych w akcji zwalczania analfabetyzmu i 12 najpilniejszych uczniów.

W Bykowicach, gm. Nowalii, analfabetyzm zlikwidowano już całkowicie.

Wszyscy analfabeci w powiecie (2440 osób) są już objęci nauczaniem.

Frekwencja nie jest jeszcze zadowalająca, daje się jednak zauważyć stały jej wzrost, dzięki wysiłkom władz, organizacji społecznych i nauczycieli.

15 proc. absencji spowodowane jest brakiem okularów na wsi. W Nysie nie ma okulisty, tak że problem całkowitej likwidacji analfabetyzmu jest w dużym stopniu zależny od okularów".

Podinspektor Eugeniusz Stefanowicz z Myśliborza w województwie poznańskim, pisze:

„W naszym powiecie jest dużo miejscowości bez światła elektrycznego. Z tego powodu odczuwa się dotkliwy brak lamp naftowych. Lampy nr 5 są niewystarczające.

Dużo uczniów w podeszłym wieku nie może korzystać z nauczania z powodu osłabienia wzroku. To sprawa u nas niezałatwiona: brak lekarza-okulisty w powiecie i brak funduszów na zakup okularów dla biednych".

Możeby jednak okuliści z Poznania zdołali przyjść z pomocą analfabetom w powiecie myśliborskim? Jedna wizyta lekarska na wsi otworzyć może drogę do książki wielu ludziom.

LAMPY...

Oto fragmenty dwóch innych listów:

„W powiecie żywieckim — pisze podinspektor Michał Janik — zaplanowanych było 107 kursów dla 2234 osób, zaś stan na dzień 1.12.49 przedstawiał się: 116 kursów, 12 zespołów o łącznej liczbie 2268 osób.

W miejscowościach, położonych bliżej Żywca, i w samym Żywcu frekwencja na kursach słaba, natomiast w gromadach, leżących wśród gór, frekwencja dochodzi do 100 proc.

Dotkliwie daje się odczuwać brak lamp naftowych. Bywa, że w klasie jest tylko jedna lampa, własność nauczyciela, którą przynosi on ze sobą".

„W powiecie wągrowskim, gdzie walka z analfabetyzmem łączy się ściśle z akcją repolonizacyjną, daje się odczuwać brak lamp naftowych" — pisze podinspektor, Wacław Janowski.

Idzie tu o duże lampy stołowe, które nie we wszystkich okręgach produkowane są przez przemysł miejscowy. Na przykład białostockie musi sprowadzać owe duże lampy aż z okręgu krakowskiego.

Akcja zwalczania analfabetyzmu ujawniła, jak poważne znaczenie dla spraw kultury mogą mieć pozornie drobne zagadnienia produkcji przemysłowej i jej rozdziału.

BIUROKRACI

Okulary i lampy należą do rzędu spraw, łatwych do rozwiązania. Gorzej jest z przeszkodami niematerialnymi — z obojętnością ludzką.

Wielu podinspektorów skarży się w listach, nadsyłanych do Ministerstwa Oświaty, na niedostateczną aktywność terenowych organizacji społecznych w narodowym dziele walki z analfabetyzmem — takich, jak związki zawodowe, Liga Kobiet, Samopomoc Chłopska. Ponieważ na ogół masowe te organizacje doceniają wagę zagadnienia, niedociągnięcia w poszczególnych okręgach są tym bardziej rażące.

Trzeba także zwrócić uwagę na niedopatrzenia niektórych kuratoriów, nie dość szybko załatwiających sprawę wynagrodzeń dla nauczycieli, uczących na kursach dla analfabetów. Sprawa ta jest rozstrzygnięta centralnie, kredyty są dostateczne, jedyną przeszkodą jest tu — biurokracja.

Nauczyciele pracują ofiarnie. Są prawdziwymi żołnierzami w walce z ciemnotą. Im właśnie w pierwszym rzędzie zawdzięczać będziemy zwycięstwo w walce z analfabetyzmem. Opieka i pomoc dla nauczycieli ludowych — to sprawa ważna i pilniejsza od innych.

Warto zacytować fragmenty listów podinspektorów szkolnych, którzy z urzędu powołani są przez władze oświatowe do czuwania nad przebiegiem walki z analfabetyzmem. Mówią one więcej, niż długie wywody. Mówią wprost o życiu.

„Praca moja — czytamy — daje mi dużo zadowolenia ale mam bardzo ciężkie warunki życiowe. Mieszkam w odległości 32 km od Tarnowa i do pracy dojeżdżam codziennie. Nie mogę otrzymać mieszkania w Tarnowie. Do trudności muszę zaliczyć przebywanie kilkunastokilometrowej odległości do niektórych gromad pieszo".

Mieszkańcy wsi Wildno samorzutnie opróżnili jedną izbę w budynku pomajątkowym, przynoszą ze sobą lampy, stoły, ławki, stołki, wyznaczyli dyżury do opalania i utrzymania czystości i uczęszczają w 100 proc. Sami wynaleźli niezarejestrowanych dwóch analfabetów w swoim rejonie, spowodowali ich uczęszczanie. Wezwali do współzawodnictwa inne kursy na terenie gminy i mają nadzieję, że pierwsi w powiecie zgłoszą się do egzaminu. Nauczyciel, Mazur Kajetan, dochodzi do nich z Chrostkowa (2,5 km)".

Takich wsi i takich nauczycieli jest więcej. Lista ich byłaby bardzo długa. Na terenie całego kraju, w miasteczkach i wioskach, nawet najbardziej odległych od ośrodków życia kulturalnego, świecą wieczorami żarówki, a jeszcze częściej małe (niestety!) lampki naftowe. Nad książkami pochylają się głowy mężczyzn i kobiet, często pokryte siwizną. Setki tysięcy głów. Z każdym dniem jaśniej staje się w umysłach, jaśniej staje się w kraju. Do końca roku 1951 zlikwidujemy w Polsce analfabetyzm. Wyrwiemy z ciemnoty półtora miliona ludzi.

Nie może być wśród nas nikogo, kto nie mógłby powiedzieć, że swą pracą, ofiarnością, życzliwością przyczynił się do tego wielkiego dzieła.

MPRD kończy naprawę ulic

Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych kończy prace, związane z remontem jezdni i układaniem chodników na ulicach Warszawy.

Ogółem wykonano roboty remontowe na 90 ulicach, kosztem 150 milionów złotych. Pozostały jedynie roboty leszowe, stanowiące ok. 5% całości prac. Roboty te wykonywać się będzie z nastaniem mrozów.

Do większych prac należy zaliczyć odremontowanie jezdni i ułożenie 1760 m kw. chodnika z płyt w Alejach Jerozolimskich, na odcinku Nowy Świat — Smolna. W Al. Stalina przy Pięknej ułożono 350 m kw. chodnika, a w Al. Ujazdowskich przy Bagateli wybudowano duży parking dla samochodów.

Ulica Grójecka również otrzymała 1650 m kw. chodnika z płyt kosztem ok. 2 milionów zł. Na ulicy Odyńca przeprowadzono gruntowny remont jezdni na przestrzeni 2700 m kw. oraz ułożono 1150 m kw. chodników z płyt betonowych. Na Rakowieckiej ułożono 1650 m kw. chodnika za sumę zł 128 tys., na Marymonckiej ułożono chodnik na przestrzeni 1600 m kw., a na Pl. Wilsona 630 m kw.

Duże roboty przeprowadzone były również na ul. Próchnika na Żoliborzu, gdzie kosztem 6 milionów zł ułożono 1900 m kw. jezdni z tzw. trylinek tj. wielokątów betonowych i ok. 600 m kw. chodnika z płyt.

Ul. Wolska otrzymała kosztem 1,5 miln. zł 1700 m kw. płyt chodnikowych.

Na Górczewskiej przeprowadzono remont jezdni z kamienia polnego na przestrzeni 3400 m kw. i ułożono ok. 250 m kw. chodnika z płyt betonowych kosztem 1.800 tys. zł.

W Warszawie prawobrzeżnej również przeprowadzono szereg remontowych prac drogowych: na ul. Grochowskiej wyremontowano 3400 m kw jezdni z kamienia polnego. Ul. Kwatery Głównej (również na Grochowie) otrzymała 1000 m kw. nowego chodnika. Prace remontowe przeprowadzone na ul. Kawęczyńskiej kosztowały 2,5 miln. zł.

Ponadto we wszystkich dzielnicach Warszawy dokonano szeregu drobniejszych napraw i remontów